

INDEKS 38 47 98
ISSN 1232 - 8588

Tanew

Nr 27 (285)
WIOSNA
2016

Kwartalnik
Biłgorajski



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Miasto • Ziemia • Przedsiębiorczość • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura



**Spektakl "Lekcja Polskiego" w reżyserii
Zdzisława Wardejna na kanwie sztuki Anny Bojarskiej
20.03.2016 pokaz premierowy Fundacji Kresy 2000**



Spis treści

Wstęp

3 Stefan Szmidt

Mój Biłgoraj

4 Henryk Wujec

Witaj maj, piękny maj

Dominikańskie listy z Lublina

6 o. Tomasz Dostatni

Dobre samopoczucie

Tradycja historia obyczaje

8 Piotr Kupczak

400 - lecie objawień świętej
Marii Magdaleny

14 dr Adam Balicki

Ruch narodowy w Biłgoraju
w okresie międzywojennym

16 Piotr Flor

Optimum condimentum fames

20 Stanisław Schodziński

W 1050. Rocznice Chrztu Polski

26 Marek Szubiak

Automobilowe pasje

29 Michał Czacharowski

Rok Cichociemnych i ich losy
na Ziemi Biłgorajskiej

32 Wiktoria Klechowa

Cyganka Papsusa

Ze strony młodych

10 Maria Steszuk

Sacrum we mnie i wokół mnie

12 Adrianna Kaczor

Kotwica

Dobro wspólne

11 Joanna Wyrostek

25 lat Kapeli "Wygibusy"

23 dr Dorota Skakuj

Muzeum Ziemi Biłgorajskiej
krótka historia i dzień dzisiejszy

Kultura

18 Halina Ewa Olszewska

Kościuszkowo w ostatniej przystani
czyli "Lekcja polskiego" w Nadzeczcu

34 Ernest Bryll

Wiersze

Drogi Panstwo

W roku 2016 Polska obchodzi 1050. rocznicę chrztu. To wydarzenie zapoczątkowało chrześcijaństwo i wyznaczyło kierunek rozwoju państwa; dlatego ten ważny jubileusz obchodzą szkoły, instytucje państwowe i kościelne oraz różne stowarzyszenia. Z tej okazji w całym kraju organizowane są konferencje naukowe i wydarzenia artystyczne. Jednemu z najważniejszych wydarzeń w naszej historii poświęciliśmy wiele miejsca w nowym numerze Tanwi.

Piotr Kupczak i Stanisław Schodziński piszą o objawieniach św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej i ich wpływie na rozwój i historię Biłgoraja.

Zamieściliśmy również tekst 18 - letniej Marysi Steszuk z Międzyrzecza Podlaskiego. Jej praca zajęła pierwsze miejsce w konkursie: „1050 lat Chrześcijaństwa w Polsce”, który zorganizowało Katolickie LO im. Jana Pawła II w Biłgoraju.

W numerze nie zabraknie tekstów naszych stałych autorów. o. Tomasz Dostatni pisze: „Gdy nie zmienimy perspektywy patrzenia, to na naszych oczach w ciągu jednego pokolenia wielu odejdzie od Kościoła, od wiary, a my stale będziemy mieli dobre samopoczucie. Nie tędy droga Ewan-



gelii prowadzi. Czytajmy więc często Ewangelię i pytajmy, co Chrystus by w naszej sytuacji zrobił. Wolę Kościół pokorny i poddany krytyce, niż silny i walczący twardo o swoje prawa. Otwarty na ludzi i ich problemy, towarzyszący na różnych etapach ludzkiego życia, niż stale pouczający i pokazujący, że tylko on jest depozytariuszem prawdy i wolności.(...)”

Stefan Szmidt

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stefan Szmidt
Adres: 23-400 Biłgoraj
ul. Kościuszki 16,
tel./fax 84 686 04 15,
tel. red. 84 686 33 70
e - mail: btb.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl

Dział Medialny:
Szeff działu - red. naczelny:
Gabriela Figura
Red. wydania:
Joanna Wyrostek

Skład graficzny:
Jarosław Szozda

Marketing i reklama:
Jarosław Szozda (BTK)
Tel. 84 686 33 70
e - mail: btb.reklama@lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA
ATTYLA
22-400 Zamość
ul. Partyzantów 61
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów. Archiwalne numery na str. www.bck.lbl.pl



Fot. Paweł Borkowski

Henryk Wujec



Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zarażony miłością do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja. Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Cytuję tylko początek, autorem wiersza jest Rajnold Suchodolski powstaniec listopadowy, muzykę być może napisał Fryderyk Szopen, a wiersz powstał w Kałuszynie niedaleko Siedlec w 1831 roku.

Wiersz cytuję, bo oddaje on dobrze zarówno piękno wiosny, jak i nadzieje z nią związane. Mój poprzedni felieton miał ponury tytuł: „Mroczny początek roku”, a otwierający go wiersz Hansa M. Enzensbergera kończył się słowami „Tylko czasem miał wszystkiego dość”.

A jednak mamy teraz tak piękną wiosnę i zarazem trochę więcej nadziei po majowym ćwierćmilionowym pochodzie KODu w Warszawie, więc chyba trzeba przełamać ten „mroczny początek roku”.

Papież Franciszek odebrał 6 maja, Nagrodę Karola Wielkiego przyznaną za działania na rzecz pokoju i jedności w Europie. 12 lat temu nagrodę tę otrzymał także papież Jan Paweł II.

Nagroda nawiązuje do postaci cesarza Karola Wielkiego, który budował zręby Europy na przełomie VIII i IX wieku, półtora wieku później król Mieszko I, przez swoją decyzję przyjęcia chrztu z Rzymu a nie z Bizancjum, włączył nas w krąg cywilizacji zachodniej. Ciągłe musimy o tym pamiętać, że jesteśmy związani z cywilizacją, która czerpie swoje źródła z chrześcijaństwa, myśli greckiej i kultury rzymskiej, a nasze podstawowe wartości oparte są na prawach człowieka, wolności i demokracji. Co jakiś czas pojawiają się w naszym kręgu politycy, którzy chcą

Witaj maj, piękny maj

Ostatnio rozpocząłem swój felieton w Tanwi od wiersza, wynika to z pewnej pokory i szacunku do wielkich dzieł literatury, teraz zacznę też od przytoczenia znanych słów „Mazurka Trzeciego Maja”:

*Witaj majowa jutrzeńko,
świeć naszej polskiej krainie,
uczczymy ciebie piosenką,
która w całej Polsce słyńie.*

*Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj.*

*Witaj dniu trzeciego Maja,
który wolność nam zwiastu-
jesz,
pierzchła już ciemieżców
zgraja,
Polsko dzisiaj tryumfujesz.*

*Witaj Maj, piękny Maj,
U Polaków błogi raj...*

nas zepchnąć na Wschód i narzucić rządy w stylu wschodniej satrapii, czyli, jak to określił Putin, suwerennej demokracji, gdzie jedna osoba decyduje o wszystkim w państwie. Ale „My jesteśmy i będziemy w Europie”, pod takim hasłem maszerowaliśmy w marszu KOD-u 7 maja od Belwederu do Placu Piłsudskiego.

Posłuchajmy słów Ojca św. Franciszka, wygłoszonych w Watykanie po otrzymaniu nagrody Karola Wielkiego:

„Kreatywność, geniusz, zdolność odrodzenia się i odnowy są częścią ducha Europy. W ubiegłym stuleciu Europa dała świadectwo, że nowe początki są możliwe. Po latach tragicznych konfliktów, których kulminacją była najstraszliwsza wojna w dziejach, dzięki Bożej łasce zrodziło się coś zupełnie nowego w historii ludzkości. Popioły nie zdołały stłumić żarliwej nadziei i dążenia do solidarności, które inspirowały założycieli projektu europejskiego. Położyli oni podwaliny pod gmach pokoju - państw zjednoczonych nie pod przymusem, lecz z własnego wyboru dobra wspólnego, na zawsze wyrzekających się konfrontacji. Europa, tak długo podzielona, odnalazła swoje prawdziwe ja i zaczęła budowę wspólnego domu.

Ta "rodzina narodów", która następnie tak chwalebnie się rozrosła, ostatnio czuje się coraz mniej jak we własnym domu(...) Ich nowe wówczas i eksycytujące pragnienie stworzenia jedności zdaje się blednąć. Nas, spadkobierców ich marzenia,

ogarnia pokusa, by iść za egoistycznym interesem i stawiać nowe mury(...) Dziś bardziej niż kiedykolwiek ich wizja inspiruje nas do budowania mostów i burzenia murów(...)

Naszym powołaniem jest wspieranie kultury dialogu wszelkimi środkami, aby odbudować tkankę społeczną. Kultura dialogu wymaga praktyki i dyscypliny, które pozwalają nam postrzegać innych jako partnerów do rozmowy i uznawać cudzoziemców, imigrantów, ludzi z odmiennych kultur za osoby godne wysłuchania. Dziś pilnie musimy włączyć wszystkich członków społeczeństwa w budowanie kultury, która uprzywilejowuje dialog jako formę spotkania oraz zgodę w dążeniu do sprawiedliwego, odpowiedzialnego i integrującego społeczeństwa.”

I na końcu:

„Marzę o Europie, która troszczy się o dzieci, oferuje braterską pomoc biednym i przybyszom szukającym azylu, gdyż stracili wszystko i potrzebują schronienia. Marzę o Europie, która troszczy się o chorych i starych, by nie zostali odprawieni jako beużyteczni. Marzę o Europie, gdzie bycie imigrantem jest nie przestępstwem, ale wezwaniem do większego zaangażowania na rzecz godności każdej istoty ludzkiej(...)

Marzę o Europie, o której nikt nie powie, że przywiązanie do praw człowieka było jej ostatnią utopią.”

Przepraszam, że aż tyle słów papieża, ale chyba nikt lepiej nie wyraził czego oczekujemy od Europy i jakie na nas spadają solidarne

obowiązki. Idąc w marszu KOD-u pod hasłem „Jesteśmy i będziemy w Europie” wyrażaliśmy aprobatę dla tego systemu wartości.

Czy marzenie papieża, które jest przecież także naszym wspólnym marzeniem, spełni się? To przecież zależy tylko od nas!

Już kiedyś szliśmy tym traktem, w drugiej połowie lat '70, gdy organizowała się opozycja demokratyczna, zawsze czciliśmy 3-maja mszą w katedrze św. Jana, a po mszy pochodem Krakowskim Przedmieściem pod Grób Nieznanego Żołnierza, jednym z organizatorów był młody student historii Bronisław Komorowski, często atakowali nas SB-ecy, jednak zawsze chociaż garstka do Grobu Nieznanego Żołnierza docierała, Komorowski dostał za to kolegium od sędziego Kryżego i miesiąc odsiedział. Raz namówiłem Mamę, która przyjechała do mnie ze wsi, abyśmy poszli razem na mszę poświęconą uczczeniu 3 maja. Kiedy szliśmy Krakowskim Przedmieściem i śpiewaliśmy pieśni oraz wznosili wolnościowe i patriotyczne okrzyki, Mama także przyłączyła się. Mówię: „Mamo ty bierzesz udział w nielegalnej, antypaństwowej demonstracji.” A Mama: „A co mi tam, wszyscy śpiewają i wołają, to ja też”. Tamtym razem nam się udało.

Nikt nie wiedział, kiedy uda nam się na stałe w sposób wolny czcić święta narodowe, ale niezmiennie występowaliśmy, i od 4 czerwca 1989r, od wynegocjowanych przy Okrągłym Stole pierwszych częściowo demokratycznych wyborów, wygranych druzgocąco przez „Solidarność”, mamy wolność! Teraz musimy o tę wolność dbać, aby jej nie utracić!

I jeszcze jedno wspomnienie: 1 maja 1986 roku w samym środku stanu wojennego wyszliśmy z kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu (kościół ks. Jerzego Popiełuszki) po mszy ku czci św. Józefa robotnika, wielkim pochodem „Solidarności” regionu Mazowsze, i szliśmy ulicami pełni radości z białoczerwonymi flagami i symbolami Solidarności, bo władza się tego zupełnie nie spodziewała, w końcu gdzieś nas zatrzymali i pochód rozwiązaliśmy. Dostałem za to 3 miesiące Kolegium, a odsiedziałem nawet więcej, ale było warto!

Podobny nastrój radości, przyjaźni, poczucia wspólnej walki o po-

szanowanie prawa i przestrzeganie demokratycznych zasad towarzyszył majowej manifestacji KOD-u, na szczęście nikt nie dostał Kolegium, ani prokurator Piotrowicz, ani sędzia Kryże, ani nawet Minister Sprawiedliwości nie stracili swego cennego czasu.

A teraz już tylko o pięknej wiosnie. Byliśmy w święta majowe całą rodziną u brata na Podlesiu, bo moja bratanica chrzcila 3 maja swoją córeczkę Ninę, jak powiedział ksiądz w Górecku Kościelnym, obywatelkę Wielkiej Brytanii, bo urodziła się właśnie tam.

I ta wiosna na Podlesiu, w Górecku Kościelnym i w Wólce Biskiej nad Tanwią, bo tam także zajrzeliśmy, była olśniewająca. I nasze rzeki Czarna Łada (Biała już bardziej cywilizowana), Tanew i Szum koło Górecka zachowały charakter puszczańskich strumieni, ciemnych od bagiennych wywarów, pachnących leśnymi ziołami i czeremchą wiszącą białymi kiściami kwiatów nad powierzchnią wody. Nic dziwnego, że 400 lat temu tu, nad Czarną Ładą, objawiła się pastuszkom pasącym woły w borach Puszczy Solskiej, św. Maria Magdalena, a nad Szumem wśród potężnych dębów św. Stanisław Biskup Męczennik - dzisiaj to właśnie jego święto. Dobrze, że Ziemia Biłgorajska ma tak wspaniałych opiekunów.

I na zakończenie jeszcze kolejna zwrotka Mazurka Trzeciego Maja:

*„Wolność wsparta na oświacie
I równość w obliczu prawa,
To nam rokowała bracie
Trzeciego maja ustawa.
Wiwat maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.”■*

Henryk Wujec
8 maj 2016r



Było...

Malarskie fotografie

Tegorocznej wiosny, w galerii Biłgorajskiego Centrum Kultury - artystyczne zdjęcia wystawił Paweł Borkowski.

Artysta, przy pomocy różnorodnych metod fotograficznych tworzy prace, które wyglądają jak obrazy pędzlem malowane. Podczas wernisażu Borkowski opowiedział jak eksperymentuje w dziedzinie fotografii, żeby oryginalnie, po swojemu, przedstawiać piękno przyrody, np. upolowane aparatem przepiękne, rzadkie okazy motyli, osobliwości architektoniczne i inną tematykę.

- „Lubię upodabniać moje zdjęcia do szeroko rozumianego malarstwa. Można by tu wskazać impresjonizm, pointyilizm i surrealizm jako główne inspiracje, ale czasem udaje się nawiązać do abstrakcji czy dzieł geometrycznych XX wieku”.

Najczęściej postępuje się techniką analogową, jak też korzysta z nowocześniejszej, cyfrowej. Ceni różnorodność, chętnie stosuje np. styl zwany Lomonografia.

Malarskie fotografie Borkowskiego, które pokazał w galerii BCK, przedstawiają malownicze pejzaże, kolorowe obrazy: krakowskich Sukiennic, Łazienki Królewskie w Warszawie, uroczę polskie dworki, budynki sakralne, interesujące fragmenty starych miast. Jak też zamki i inne obiekty architektoniczne z różnych miejsc świata, które artysta zwiedzał i uchwycił ich urok w fotografii.

Borkowski potwierdza, że ze względu na rodzinne tradycje stara się nawiązywać w swoich zdjęciach do malarstwa i piktoralizmu, czego przykładem jest cykl „Malarskie Inspiracje”. Wielokrotnie wystawiał swoje zdjęcia-obrazy. „Osobliwości przyrody Warmii i Mazur”, pokazał w Galerii „Zamek” w Reszlu, 1998r. „Motyle dzienne w Puszczy Białowieskiej” - Muzeum BPN, Białowieża 1998r. Rok później, w galerii Muzeum Okręgowego w Chełmie pod nazwą „Tajemniczy świat motyli”. Prace artysty eksponowano na wystawie pokonkursowej, XI OKF „Parki Narodowe”, Izabelin, 2010 r. Cykl fotografii „Motyle z bliska”, wystawił w Centrum Kultury w Grodzisku Mazowieckim w 2012r., a w 2013 r. w Kutnowskim Domu Kultury. Wielokrotne prezentacje w wystawach pokonkursowych „Kielce inaczej”, Baza Zbożowa 2012 r., 2013 r. i 2015 r. Zdjęcie „Impresja Wschód Słońca”, można było podziwiać na wystawie pokonkursowej XV Międzynarodowe Biennale Krajobrazu „Save the E-art.-b” Zdjęcie „Przestrzeń Wypoczynku”, eksponowano na wystawie pokonkursowej XVI Międzynarodowe Biennale Krajobrazu „Space Definition:”, BWA, Kielce 2014r. Cykl „Malarskie Inspiracje” Borkowski po raz pierwszy zaprezentował w Centrum Teatru, Muzyki i Tańca, Kutno 2014r. Ze statystyk wynika, że biłgorajska wystawa tego artysty, jest czternastą.

Halina Ewa Olszewska

o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkunastu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze";

Publikuje w prasie świeckiej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Za bramy klasztoru”, „Przekraczać mury”, z Szwachem Weissem „W dwóch światach” oraz po czesku rozmowy z arcybiskupem Pragi Dominikiem Duką „Tradice, která je výzvou” wspólnie z Jaroslavem Šubertem, i rozmowy z Tomášem Halíkiem „Smiřena rýnost”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

Ciągle jestem trochę zaskoczony jak życie publicystyczne przenosi się do Internetu, a właściwie do sieci. Dlatego odwrotny kierunek z sieci, a w moim przypadku z bloga, do druku jest stale możliwy. Dziele się kolejny raz tym co było w cyfrowej przestrzeni, teraz w papierze i druku. Na dominikanie.pl zachęcam do stałego zaglądania.

W tych dniach byłem przez chwilę na Morawach. Długie rozmowy np. z prof. Sehnalem, wiekowym już historykiem muzyki, o Janie Husie, o siłowej rekatolizacji uświadomiły mi, jak ważna jest wolność wyznawanych poglądów, swoboda ich wypowiedziania. Nawet, gdy wewnątrz Kościoła katolickiego formułuje się nie zawsze poprawne teologicznie sądy.

Papież Franciszek wezwał biskupów, aby na Synodzie mówili co myślą. I chce z tych głosów usłyszeć, co myślą wierni. Wydaje mi się, że u nas w Polsce fundujemy sobie konflikty sami nie widząc swojej słabej strony - braku otwartej refleksji teologicznej, historycznej. Nie mówiąc już, że wolimy walczyć o symbole, niż o ludzi, którzy są w potrzebie - cudzoziemców, emigrantów, ludzi innej wiary. Gdy nie zmienimy perspektywy patrzenia, to na naszych oczach w ciągu jednego pokolenia wielu odejdzie od Kościoła, od wiary, a my stale będziemy mieli dobre samopoczucie. Nie tędy droga Ewangelii prowadzi. Czytajmy więc często Ewangelię i pytajmy, co Chrystus by w naszej sytuacji zrobił.

Wolę Kościół pokorny i poddany krytyce, niż silny i walczący twardo o swoje prawa. Otwarty na ludzi i ich problemy, towarzyszący na różnych etapach ludzkiego życia, niż stale pouczający i pokazujący, że tylko on

Dobre samopoczucie

Są wakacje, więc wydaje się, że życie toczy się wolniej, i inaczej niż w ciągu roku. Relacje Kościół - państwo, społeczeństwo ciągle są mocno komentowane. Po ustawie między innymi o in vitro znowu zagrzało. Kazanie arcybiskupa Dzięgi z ostrymi słowami pod adresem rodziców, jakby rozeszło się z ewangelicznym przesłaniem o miłości. To są najłagodniejsze słowa, które mogą o tym oratorskim wyczynie napisać. Wydaje mi się, że ludzie Kościoła, także zwykli chrześcijanie, muszą odpracować lekcję nauki Vaticanum Secundum w kwestii Kościół demokratyczne państwo w kwestii wolności religii, wolności sumienia i roli autonomii indywidualnego sumienia.

jest depozytariuszem prawdy i wolności.

Wakacyjne lektury. Jan Karski

Ktoś mnie niedawno zapytał na facebooku, jakie są moje lektury na wakacje. Odpowiedziałem, że zabieram ze sobą do czytania: „Jan Karski. Jedno życie” Waldemara Piaseckiego, ostatnią ekologiczną encyklikę papieża Franciszka „Laudato si” oraz wywiad, rozmowę z Daną Nemcovą „Lidé mého života”. Oczywiście inne rzeczy też czytam, ale te sobie zaplanowałem. I plan chcę wykonać

Jan Karski jest napisany brawurowo, świetnie się czyta, to bite 900 stron, ale idzie dobrze. Dostałem tę książkę na 25 - lecie kapłaństwa. Biografia wykonana w amerykańskim stylu. Swobodny, trochę powieściowy i trochę przygodowy. Nie nudzi i nie jest akademicko pasywna.

Wakacje to czas, gdy wydaje się nam, że znajdziemy czas na czytanie. Pewnie już takich dinozaurów co czytają, jest coraz mniej. Szczególnie, że nasi rodacy w ogóle czytelnictwem nie grzeszą. Ale inteligent to w końcu taki, co litery umie składać. I nie męczy go czytanie. Ja w każdym razie w to wierzę. Byłem też na spotkaniach „Lato z książką” w Łebie. Sam spotykałem się z czytelnikami moich dwóch najnowszych pozycji. Wzruszył mnie i zaskoczył sprzedających pewien młody człowiek, gdy po jednym takim spotkaniu kupił pięć egzemplarzy „Duchowego wędrowania” i poprosił, aby wpisać dedykacje kilku członkom jego rodziny. A jeszcze bardziej zaskoczył Jacek Dudka przesyłając mi zdjęcie mojej książki czytanej nad Morzem Czarnym.



Sam jestem od czytania uzależniony. Czytam dużo. Ale nie mam złudzeń po czasach, gdy byłem wydawcą, że książki są masowo czytane. Nasi sąsiedzi Niemcy, Czesi biją nas wielokrotnie na głowę w ilościach sprzedawanych i przeczytanych pozycji. Ale my i tak uważamy się za lepszych. Bo Polak to ktoś inny.

Dzisiaj już nie tylko druk klasyczny przyciąga, lub odpycha jak kto woli. Są cyfrowe czytniki, i nośniki z ekranami. Ale też znam wielu ludzi po studiach, którzy całe miesiące i lata niestety książki w ręce nie mieli. I czasami nie wiem, przyznam się prywatnie, o czym z takimi rozmawiać. A zauważam takich opisanych „wykształconych” coraz więcej wokół siebie. I widzę, że narzekam, ale to dlatego, że się starzeje. Wracam więc do lektury Karskiego

Jamna

Jamna o świcie, o poranku, czy też po zachodzie słońca. Wieś spokojna, ale tętniąca od lat życiem.



Kościół, Dom Świętego Jacka. Ileż to już lat, przyjeżdżają tu na Wniebowzięcie NMP przyjaciele. Młodzi i starzy. Ci, którzy zostawili tutaj kawałek serca, a może to serce odnaleźli. Wieś spacyfikowana w czasie drugiej wojny światowej. Przeznaczona na zalesienie. Pierwszy raz w tej okolicy, to znaczy na dole w Paleśnicy byłam chyba w 1983 roku. Spaliśmy u Wodów w stodole. Kto by dziś pomyślał. Wojtek, Paweł i ja. Była Młoda Lekarka - Ania Pawelska i kilkoro przyjaciół. Byliśmy licealistami. A potem już w zakonie, ileż tu emocji, ileż rozmów, wykładów, rekolekcji. Iluż ludzi poznałem, ileż przyjaciół zostało zadziergniętych. I ten obraz Matki Bożej Niezawodnej Nadziei w zielonych kolorach. Ile kazań na dzień 15 sierpnia, jakże często o pojednaniu. Tak bo to wzgórze pamiętające krew i wojnę, woła o pojednanie. Kościół cudownie wybudowany, ofiarnością ludzi dobrej woli. Gdy papież przeleciał tym swoim białym helikopterem nad nami. I pierwsza msza odprawiona w wykopie na fundamenty pod kościół. Są nawet takie zdjęcia, gdy nas trzech: Jan, Andrzej i ja odprawiamy liturgię. Zaraz po papieskiej „wizycie”. Takie miejsca są ludziom potrzebne. Przychodzą tu jak do źródła. Aby zaczerpnąć wody żywej. My często powtarzamy od czasów Soboru, że świeccy są u nas niedowartościowani. Ten eksperyment duszpasterski, gdzie właśnie ludzie świeccy są u siebie, to oni to miejsce tworzą jako partnerzy i gospodarze. Są

w Kościele u siebie. Nie wiem, czy w przyszłości nam Dominikanom starczy wyobraźni aby tego nie sklerikalizować. Jak by powiedział Gombrowicz „upupić”. Potrzeba takich miejsc. Gdzie na Górze człowiek spotyka się z Bogiem. Gdzie Bóg spotyka człowieka. Dla nas mieszkających w miejskich pustyniach, taka pustynia, pustelnia jest potrzebna. To już jedno pokolenie mija. Wychowały się dzieci. Małżeństwa tutaj zapoznane mają już swoje duże dzieci. Młodzież wchodzi w wiek dojrzały. A myśmy nie prawie zestarzelili. I grób drugiego Andrzeja, który pozostał tu na zawsze. Razem pracowaliśmy w drodze. Był twórczy, lojalny, oczyniany i po prostu mu się chciało. Tak czas tutaj płynie inaczej. Kairos - możliwy tylko do dostrzeżenia oczyma wiary. O poranku, przed świtem gdy wszyscy domownicy jeszcze śpią. A cisze przerywa głos budzącego się i szczekającego psa.

Krzyk rozpacz

My, dominikanie i nasi przyjaciele, obchodzimy w Polsce uroczystości: świętego Dominika, świętego Jacka, Wniebowzięcie NMP. Przygotowujemy się do 800-lecia zakonu. Mam pytanie: czy żyjemy także w duchu solidarności z tymi z naszych sióstr i braci w zakonie, którzy są w obozach przesiedleńców wygnani ze swoich klasztorów, swoich domów? Tam są także muzułmanie i chrześcijanie innych wyznań, a także tysiące ludzi.

Myślę o Iraku, Syrii, myślę o wojnie na wschodzie Ukrainy. My mamy bezpieczeństwo i pokój. Listy, które przychodzą od sióstr dominikanek z Iraku, są wstrząsające. Także od francuskich i arabskich braci. Ale czy nas to w ogóle interesuje? Żyjemy na tyle swoimi problemami, że uchodźcy dobijający do wybrzeży Włoch czy Grecji, to daleki i obcy świat. Papież Franciszek płacze. Zepsuty Zachód, bezbożny i liberalny, próbuje jakoś tej sytuacji zaradzić, wiedząc, że to są już działania na lata, lub nawet pokolenia. A my? Celebrujemy siebie, radość i pokój wokół nas. Gdzie jest Solidarność, nasz mit narodowy? Gdzie głos w naszym polskim Kościele, w naszym zakonie w Polsce? Zaczynam się po prostu trochę wstydzić, boleję i jestem bezradny. My sami krzyczymy donośnie, że u nas Kościół jest prześladowany, a prawdziwych prześladowań nie dostrzegamy. Własnym krzykiem zagłuszamy prawdziwy ból i krzyk rozpacz. Wypędzonych i biednych.

Norwid Bieguny - Pingwiny

Bardzo lubię pingwiny. Mam nawet u siebie w celi dużą kolekcję figurek pingwinów. To chyba zrozumiałe, gdyż są one jak dominikanie ubrane na czarno i biało. Dlatego scenografia najnowszego spektaklu Pawła Passiniego „Bieguny” wprowadziła mnie prawie że w zachwyt. Po wejściu na widownię długo nie mogłem złapać oddechu. Biel ścian spływających z nieba i widzowie wsadzeni w strój pingwina, siedzący zarówno na scenie pod ścianami jak i na widowni. Ale spektakl jako głóssiniego bohatera miał Cypriana Kamila Norwida.

Zbudowano warstwę słowną z tekstów literackich, romantycznych i współczesnych: Słowackiego, Norwida, Wyspiańskiego, Krasińskiego. Lecz kluczem do zrozumienia przedstawienia jest, moim zdaniem, słowo: lekkość. Nic z mesjanizmu, mistycyzmu, romantycznej narodowej egzaltacji. Anioł, przechadzający się po scenie z białymi skrzydłami, w ruchu jakże unoszącym się ciągle, jakby puch biały. I młodość aktorów. Zarówno kobiet, jak i grających Norwida młodego bardzo Pawła Janysta, który przez cały spektakl utrzymał ową lekkość bez narodowego i niepodległościowego akcentu. Nawet w ostatnich scenach, gdzie już dosłownie ubrany w strój pingwina mówi o polskości, o naszych wadach, cytując frazy Norwida.

Nie, to nie była parodia. To odbicie gdzieś w przestworzach, bieli, pingwinów i biegunów nigdy przez Norwida nie zdobytych. Poszukiwania Pasiniego, zmaganie się z klasyką, ale we własnej, lekkiej i odkrywczą interpretacji powodowały, że godzina i pół spędzona w teatrze, to chwila prawdziwej ulgi i namysłu. Kim jesteśmy jako Polacy? I czy zawsze musimy przeżywać siebie tak uwikłani w coś, co już dziś nikogo nie obchodzi? W tej formie, jaką podaje szkoła i kultura literacka? Można inaczej spojrzeć na Norwida do tego zachęca Passini. A bliskość poprzez pingwiny z dominikanami jest mi bardzo na rękę. I jeszcze pozostaje mi w uszach śpiew ludowy, wiejski, towarzyszący instrumentowi bliżej nie określonego i muzyka, uzupełniająca lekkość, która też mi bardzo odpowiada. ■

dominikanie.pl blog. Ojca Tomasz Dostatniego

Piotr Kupczak



poeta i regionalista; należy do Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego; od 2002 r. współpracuje z „Kwartalnikiem Tarnogrodzkim”, w którym publikuje artykuły o tematyce regionalnej.

Jest autorem trzech tomów wierszy. Laureat nagrody „Łabędzie Pióro” za poezję.

Świadczenia o nadzwyczajnych wydarzeniach jakie miały miejsce na Czostkowej Górze pod Biłgorajem, znany dzięki zapisom kronikarskim, które sporządzono dopiero w 1776 roku. Do tego czasu pamięć o objawieniu św. Magdaleny i cudach zachowywano w podaniach z pokolenia na pokolenie. W międzyczasie w kaplicy objawień umieszczono obrazy wraz z inskrypcjami, które upamiętniały te nadzwyczajne zjawiska. Drewniana kaplica spłonęła od uderzenia pioruna w 1794 roku. Być może istniały także inne dokumenty, które jednak nie zachowały się do naszych czasów. W każdym razie, przybyli w to miejsce na początku XVII wieku franciszkanie, dali wiarę temu objawieniu i stali się jego świadomymi depozytariuszami.

We wspomnianej kronice klasztornej Braci Mniejszych Konwentualnych św. Franciszka znajduje się następująca relacja. Wszystko wydarzyło się w puszczy, niedaleko dopiero co założonego miasta Biłgoraja, na uroczysku zwanym Czostkową Górą. Najpierw w 1603 roku ośmiu wieśniaków pasących tam bydło, usłyszało w borze bicie dwóch dzwonów. Gdy jeden z pasterzy poszedł za ich głosem do sosny na której wisały, wtedy dzwony zniknęły. Dwanaście lat później, w tym samym miejscu gdzie słyszano dzwony, wydarzyło się kolejne niezwykle zjawisko. Mieszkaniec wsi Sól o imieniu Piotr (?) usłyszał wezwanie: „*Idź człowiecze, opowiedz o tym świętym miejscu, aby miano je we czci i by oddawano tu chwałę świętej Marii Magdaleny*”. I rzeczywiście ten pobożny człowiek zaniósł owo orędzie do swojej wioski i oznajmił je w obecności zarządcy. Uwierzono

400-LECIE OBJAWIEŃ ŚWIĘTEJ MARII MAGDALENY

W ubiegłym roku minęło 400 lat od czasu, gdy na uroczysku pod Biłgorajem objawiła się św. Maria Magdalena. Wydarzenie to dało początek najpierw kaplicy, następnie klasztorowi franciszkanów, a z czasem parafii, gdzie rozwijał się kult tej świętej. Kościół w Puszczy Solskiej zasłynął także w szerokim świecie dzięki uzdrowieniom, których pielgrzymi doznawali za przyczyną św. Magdaleny.

mu i poczytano mu za wielką łaskę, że usłyszał głos, świętej Magdaleny. Zarządca wsi na znak przyjęcia tego objawienia, wznosił na wskazanym miejscu krzyż. Działo się to w 1615 roku." Sól należała wówczas do dóbr Ordynacji Zamojskiej.

Na uroczysku Czostkowa Góra żył w tym samym czasie pustelnik Wojciecha (eremita Adalbertus) razem ze swoim synem. Przebywali w tej okolicy jakieś dwadzieścia lat. Właśnie oni w miejscu objawienia się świętej Marii Magdaleny wybudowali drewnianą kaplicę. Wydaje się więc, że okoliczni ludzie od początku nawiedzali pustelnię i wypytywali o cudowne zjawisko. Zapewne nieliczne pielgrzymki mieszkańców pobliskiej Soli, czy Rusini z protestanckiego Biłgoraja, żywo zainteresowały ówczesnego ordynata, Tomasza Zamojskiego. Jego staraniem około 1623 roku do pustelni solskiej (ad Eremiti Salensis) przybył pierwszy franciszkanin, ojciec Seweryn Chamicz z Lublina. Ojciec Seweryn sprawował opiekę nad kaplicą i zapoczątkował budowę klasztoru. Wkrótce obok kaplicy objawień stanąć miał drewniany kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny oraz zabudowania klasztorne. Jednak na stałe Bracia Mniejsi Konwentualni Zakonu św. Franciszka sprowadzili się pod Biłgoraj dopiero w 1644 roku a przybyli z Zamościa. Niewątpliwie były to pierwsze na tym terenie budowle sakralne obrządku łacińskiego.

Wraz z osiedleniem się zakonników franciszkańskich w puszczy pod Biłgorajem, a co za tym idzie, prowadzeniem przez nich działalności duszpasterskiej, nastąpiły kolejne niezwykle znaki. Otóż przybywający na miejsce objawień pielgrzymi z okolicy, zaczęli doznawać uzdrowień przez wstawiennictwo św. Magdaleny. Cudowne właściwości zaczęto także przypisywać źródłu, które wybiło u podnóża klasztoru.

Przełożeni zakonnicy, gdy tylko zdali sobie sprawę z tego, co się dzieje, zaczęli te niezwykle zdarzenia zapisywać wobec urzędowych świadków. Pierwsze odnotowane uzdrowienia miały miejsce w 1639 roku. Wtedy właśnie odzyskało wzrok niemowlę Wojciecha Gwiazdzy z Biłgoraja, a także dziecko Wojciecha Kulika, co własnoręcznym podpisem poświadczył notariusz apostolski i kanonik zamojski ks. Aleksander Siernicki. Zaledwie dwa lata później z paraliżu uleczona została Zofia Kucharczykowa, mieszkanka Biłgoraja. Z kolei w 1651 roku wodą ze źródła przywrócono do życia, konającego pięcioletniego Józia, syna Sebastiana Kukielki, co poświadczył notariusz apostolski, franciszkanin O. Urban Jędrzejowski, kaznodzieja z Zamościa. Niedługo potem w 1653 roku do zdrowia powróciło także dziecko Jana Coiusa z Soli, o czym zaświadczył ten sam urzędnik kościelny. Rok później za wstawiennictwem św. Magdaleny zdrowie odzyskał Stanisław Komorowski, szlachcic z okolic Potoka.

Miejscowa ludność, a także pielgrzymi z odległych okolic, przyjeżdżali te zdarzenia jako wiarygodne i coraz liczniej przybywali do świętego miejsca. Puszczańscy konwenty franciszkanów nawiedzali więc nie tylko mieszkańcy z Biłgoraja, ale także mieszkańcy takich miast jak Zamość, Szczepleszyn, Tarnogród, a nawet Lwów. Nie brakło wśród nich pielgrzymów z wsi ordynackich, jak choćby z Tereszpoli, Gorajca, czy Górecka. Wśród nawiedzających, słynące z łask za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny sanktuarium, nie brakowało dostojnych gości. W lipcu 1666 roku był tu razem z rodziną Bazyl Rudomicz, rektor Akademii Zamojskiej, który szczegółowo opisał swój pobyt w pamiętniku. W 1690 roku był tu ze swoją

żoną Hieronim Lanckoroński, podkomorzy podolski, który zasłynął podczas obrony Kamieńca Podolskiego przed Turkami. Ordynat Michał Zdzisław Zamojski w 1728 roku ochrzcił w kościele św. Marii Magdaleny swoją córkę Teresę. Słynące łaskawością patronki sanktuarium wspierało funduszami wielu możnych, a wśród nich wspaniały Król Polski, Jan III Sobieski, który przekazał klasztorowi sporą daninę. Natomiast papież Innocenty XII wydał w 1692 roku wielce oczekiwany przez franciszkanów dekret o ustanowieniu odpustu ku czci Świętej Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej.

Franciszkanin piszący kronikę klasztoru wiele lat po objawieniach i uzdrowieniach, zastrzegając się, że przedstawia te wydarzenia dla potomności, ale żeby nikt ich sobie nie brał do wierzenia, zanim kościół nie uzna ich za prawdziwe. Taką właśnie sytuację, podczas swojej wizyty w konwencie św. Marii Magdaleny pod Biłgorajem w 1793 roku, stwierdził ostatni ordynariusz diecezji chełmskiej ks. bp Wojciech Skarszewski, notując w protokole, że „patronka tego miejsca jest uznawana za łaskawą od niepamiętnych czasów przez spóółstwo różnej kondycji, lecz nie przez Najjaśniejszy Urząd Diecezjalny”. Zresztą taki stan rzeczy dotrwał do chwili obecnej.

Nadzwyczajne zjawiska jakie działy się w początku XVII wieku na podgrodzium protestanckiego Biłgoraja, za przyczyną św. Marii Magdaleny do dziś budzą ciekawość. Trzeba zatem zagłębić się w treść tego objawienia, aby spróbować odkryć duchowe znaczenie skierowanego do ówczesnych i obecnych pokoleń orędzia. Znamienne, że wszystko zaczyna się od nasłuchiwanie głosu dzwonów, dobiegającego z głębi puszczy. Słyszą go prości pasterze, jednak różni od tych z kart Ewangelii, kórzy śpieszyli do Betlejem. Wieśniakom z Soli nie było dane zobaczyć dzwonów zawieszonych na sośnie. Puszcza będąca środowiskiem ich życia, którą dobrze znali, zaprowadziła ich w głąb i okryła tajemnicą. Dwanaście lat później bogobojny mieszkaniec Soli słyszy wezwanie: „Idź człowiecze, opowiedz o tym świętym miejscu, aby miano je we czci i by oddawano tu chwałę świętej Marii Magdalenie”. Wskazanie nam w tym orędziu postaci Marii Magdaleny, bez wątpienia odnosi nas do wydarzenia

Zmartwychwstania.

Dzwony zawsze obwieszczały okolicznej ludności ważne sprawy i zwoływały wspólnotę. W życiu kościoła najważniejszym z wydarzeń jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Bicie dzwonów z wież świątyń chrześcijańskich, przez stulecia poprzedzało celebrację Mszy Świętej. Od chrztu Mieszkowego, wraz z ich brzmieniem, wiara w Jezusa Chrystusa rozchodziła się w głąb Polskich kniei. Nie może nas zatem dziwić, że Święta Maria Magdalena objawiła się początkowo w dźwięku dzwonów. Wszak ona pierwsza zobaczyła pusty grób i uwierzyła w zmartwychwstanie Jezusa. „Kiedy zmartwychwstał, rankiem w pierwszy dzień po szabacie, ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem

z wiernymi w całej Polsce, za pośrednictwem Telewizji Trwam i Radia Maryja. Miejmy nadzieję, że przygasły nieco kult sławnego niegdyś sanktuarium, dzięki rozpowszechnieniu wielowiekowego orędzia rozwinie się na nowo.

Literatura:

Z dziejów sanktuarium św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej, (pr. zb.), Biłgoraj 2006.

Piotr Flor, Spór o Czostkową Górę czyli Puszcę Solską, „Tanew” nr 4 (252), 2007, s. 24-25.

Piotr Flor, Dzieje parafii Puszcza Solska św. Marii Magdaleny w Biłgoraju, „Tanew” nr 8 (266), 2011, s. 15-18.



czartów. A ona przyszła oznajmić to Jego uczniom” (Mk 16, 9-10). Jest ona pierwszą głosicielką świadectwa o Jezusie Chrystusie, który umarł na krzyżu za nasze grzechy, został pogrzebany i zmartwychwstał jak zapowiedział. Święta Magdalena, jak czytamy w Ewangelii, jest obecna przy Jezusie w każdym z tych kolejnych wydarzeń. Najwidoczniej mieszkańcom Ziemi Biłgorajskiej było i nadal jest potrzebne wstawiennictwo tak silnej w wierze patronki.

Na początku maja tego roku parafia św. Marii Magdaleny w Biłgoraju rozważała historię swoich początków w czterysta lat od objawień. Radością z obchodów okrągłej rocznicy wspólnota dzieliła się

Piotr Flor, Dzieje kultu św. Marii Magdaleny pod Biłgorajem, „Posłaniec św. Marii Magdaleny” nr 9/2013, s. 8-9.

Piotr Flor, Blaski i cienie kultu św. Marii Magdaleny pod XVII-wiecznym Biłgorajem, „Aspekty” Nr 10 (2013), Biłgoraj 2013, s. 23-26.

Piotr Flor, Blaski i cienie kultu św. Marii Magdaleny pod XVII i XVIII-wiecznym Biłgorajem, w: „Nad Tanwią i Ładą”, t. VII, Biłgoraj 2014, s. 73-87. ■



Było...

Zaśpiewali na ludową nutę

Dziesięć zespołów ludowych z powiatu biłgorajskiego wzięło udział w II Powiatowym Festiwalu Zespołów Ludowych, którego organizatorem był Starosta Biłgorajski. Spotkanie odbyło się w niedzielę 15 maja w Biłgorajskim Centrum Kultury. Honorowy patronat nad festiwalem objęli Genowefa Tokarska Poseł na Sejm RP, Artur Sępoch Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie i Kazimierz Paterak Przewodniczący Rady Powiatu w Biłgoraju. Zmagania uczestników oglądała licznie zebrana publiczność. Byli także Poseł Genowefa Tokarska, samorządowcy: Marian Tokarski Starosta Biłgorajski, Kazimierz Paterak Przewodniczący Rady Powiatu w Biłgoraju, Jarosław Piskorski Wicestarosta, Alfred Sobótka Członek Zarządu Powiatu, Stanisław Lewandowski i Ryszard Korniak Wiceprzewodniczący Rady.

Występy oceniało jury w składzie: przewodnicząca Ewa Maciocha Radna Rady Powiatu Biłgorajskiego, przewodnicząca Komisji Edukacji w Radzie, społecznik, animator kultury z Aleksandrowa; członkowie Anna Iskra wieloletni dyrektor MDK w Biłgoraju, jedna z twórców i założycieli zespołu Tańca Ludowego „Tanew”, aktywnie działająca członkini Stowarzyszenia Miłośników Zespołu Pieśni i Tańca „Tanew”; Krzysztof Siek członek orkiestry dętej Złota nuta w Biszczy; Agnieszka Pyzio-Wryszcz (sekretarz jury) inspektor w wydziale Edukacji, Promocji, Zdrowia, Kultury, Sportu i Turystyki Starostwa Powiatowego w Biłgoraju. Po obejrzeniu wszystkich prezentacji festiwalowych jury wyróżniło: I miejsce zdobył Zespół Śpiewaczy „Aleksandrowiaczy” z Aleksandrowa; II miejsce przyznano jednocześnie trzem zespołom: Kapeli Ludowej Krząkała z Gminy Biłgoraj, Stowarzyszeniu Kobiet Goraja „Kobieta Aktywna” z Goraja, Zespołowi wokalnemu „Za horyzontem” z Zawadki. Wyróżnienie przyznano Zespołowi „Jesienne Kwiaty” z GOK w Józefowie. W imieniu organizatorów zespołom za uczestnictwo i widzom za obecność dziękowali Genowefa Tokarska i Kazimierz Paterak. Nagrody ufundowała Poseł Genowefa Tokarska. Festiwal prowadziła Renata Socha Dyrektor MDK w Biłgoraju. Patronatem medialnym festiwal objęli: Portal bilgoraj.com.pl i Biłgorajska Telewizja Kablowa.

Maria Steszuk

Uczennica pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Sikorskiego w Międzyrzeczu Podlaskim. Jest laureatką licznych konkursów, między innymi w tym roku szkolnym została Laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego w Golubiu Dobrzyniu. Poza obowiązkami szkolnymi znajduje czas na rozwijanie swoich pasji, ale przede wszystkim ceni sobie czas spędzony z najbliższymi.

SACRUM WE MNIE I WOKÓŁ MNIE

Zastanawiam się, jak zrealizowałoby ludzkie, gdyby nagle zatrzymać im czas. Stanąc na drodze ich codziennego zabiegania i powiedzieć: stój, masz czas, spokój. Ilu z nich posłuchałoby tych słów i zwolniłoby swoje tempo życia? A ilu nawet nie zauważyłoby, że ktoś coś do nich powiedział? Dzisiejszy świat zdaje się nie mieć miejsca na jakikolwiek spokój i chwilę skupienia. Wszędzie panuje gwar. W tramwaju, w sklepie, na ulicy... Człowiek XXI wieku niekomfortowo czuje się, kiedy wokół niego panuje cisza, bo często w jego oczach jawi się jako mrok, który zasłania światło i pobudza umysł do wielu myśli. Neguje więc spokój i wciąż biegnie, zatracając się w wirze współczesnego świata. I nasuwa mi się na myśl tylko jedno pytanie: czy naprawdę tego właśnie chcemy?

W tej ogromnej mieszance informacji, obrazów, dźwięków, kultur i tradycji często brakuje miejsca dla najważniejszych wartości. Wiara, miłość, rodzina, patriotyzm... to wszystko zrzuca się z afiszu. Współczesny świat zachowuje się jak Uranos, spychając autorytety niczym w czeluści Tartaru.

Na ziemi zdaje się nie być miejsca dla Boga.

A może powinniśmy zajrzeć do własnej duszy? I zobaczyć co tam się dzieje?

Pamiętam, jak będąc małym dzieckiem zapytałam mamę o to, dlaczego chrzci się dzieci. Wówczas ta sprawa była dla mnie abstrakcją. Mama wytłumaczyła mi więc całą istotę chrztu świętego. Po latach mogę powiedzieć,

że znak, który został wryty na mojej duszy podczas tego sakramentu, jest nierozzerwalną częścią mnie. Jest moim sacrum.

Wychodzę z domu z krzyżykiem na czole nakreślonym przez moich rodziców. Kładę się spać z błogosławieństwem na dobranoc. Znak Najwyższej Świętości codziennie przypomina mi o tym, że w sobie noszę cząstkę Boga. Moje serce jest jego Tabernakulum. Kiedy słowa i myśli są czyste, serce kwitnie. Wokół mojego wewnętrznego domu Pana, rozchodzi się woń dobrych słów i miłosiernych uczynków, niczym pięknych kwiatów. Emanuje to na zewnątrz, powodując, że codzienne sytuacje sprawiają mi więcej radości. Nie złość się z powodu zbyt długiej kolejki w sklepie, brzydkiej pogody czy źle ułożonych włosów. Mam w sobie moc świętości, która niczym czołg pomaga mi przezwyciężyć wszystkie trudności jakie staną na mojej drodze.

Gorzej jest, kiedy przegrywam z własnymi słabościami, które czasami wydają się piętrzyć przed mną niczym ogromna góra do pokonania. Wtedy moją wewnętrzną strefę świętości zasłaniają czarne chmury. Złe słowa i grzeszne czyny tworzą barierę, którą pokonać mogą tylko przez szczerą spowiedź. To ona powoduje, że w moim sercu na nowo zakwitają kwiaty.

Spacerując, często zastanawiam się nad istotą niektórych rzeczy. Jak doskonale stworzył Bóg świat, skoro wszystko w naturze ma swoje własne miejsce! Cała otaczająca nas rzeczywistość jest niczym żywy organizm. A każda poszczególna rzecz, roślina i każdy człowiek, jest jego oddzielną komórką. I wszystkie te członki mają prawdziwą, nierozzerwalną łączność z sercem tego doskonałego organizmu. Skoro więc otaczający nas świat został stworzony przez Boga, to wszystko ma w sobie Jego boską cząstkę. Wszystko jest więc świętością! Jak pisał poeta Edward Stachura: „Święty kurz na drodze/ Święty kij przy nodze/Święte krople potu/ Święte wędrowanie/ Święty kamień w polu/ Przysiądź na nim Panie/ Święty płomyk rosy/ Święta, święta, święta ziemia co nas nosi”.

Sacrum jest wszędzie. Jest we mnie i w Tobie. Jest w codziennych sytuacjach. W śpiewie ptaków, szumie wiatru i ciszy. W małym kwiatku kwitnym gdzieś pod płotem. W gorącym słońcu i delikatnym deszczu. W wielobarwnej tęczy zwiastującej nadzieję.

Sfera świętości nie ma ograniczeń. Musimy tylko zatrzymać się na chwilę, uspokoić umysł i ją dostrzec. ■

25 lat Kapeli „Wygibusy”

Kiedy ćwierć wieku temu Jan Szymaniak postanowił zebrać grupę kilku muzyków i utworzyć kapelę podwórkową, nie przypuszczał, że Wygibusy staną się jednym z najchętniej słuchanych zespołów w naszym mieście. Na występy kapeli od lat przychodzą tłumy widzów, a teksty piosenek, choć napisane dawno temu, ani trochę się nie zdezaktualizowały



Kapela Wygibusy powstała w maju 1991r. Początkowo działała pod patronatem ZNP, a od 1992r. funkcjonuje przy Biłgorajskim Centrum Kultury. Na swoim koncercie ma ponad 100 utworów autorskich, nagrody festiwalowe i ponad tysiąc występów na scenie. Koncertowali w kraju i za granicą. 5 czerwca br. kapela zdobyła pierwsze miejsce w 7. Wojewódzkim Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Werbkowicach.

Repertuar "Wygibusów" jest bardzo szeroki, od piosenki warszawskiej i lwowskiej ulicy, po stare przeboje, piosenki żołnierskie, partyzanckie, czy zakazane piosenki powstania warszawskiego. Kapela wyróżnia się nie tylko oryginalnymi melodiami i strojami, ale także nazwą. Szukali jej bardzo długo, były różne propozycje np. Sitarska. Szukali czegoś, bardziej zabawnego, pomógł im przypadek. - Grywał kiedyś z nami pan Antonii Lewicki, który nie potrafił ustać w miejscu, cały czas się przeginał, przytupywał. Graliśmy kiedyś na Ogólnopolskim Zlocie Kapel Podwórkowych w Przemyślu. Ulicą szła mama z dzieckiem, które zawołało: „Mamo patrz, jakie wygibusy grają!” Podchwyciliśmy to i stąd nazwa - tłumaczy Jan Szymaniak.

I tak członkowie kapeli zostali „Wygibusami”. Nazwa przez lata się nie zmienia, za to skład zespołu już tak: łącznie przez ćwierć wieku w kapeli wystąpiło 45 muzyków. Przez lata solistką była żona pana Jana, śp. Wiesława Szymaniak, obecnie pałeczkę po niej przejęła Krystyna Kufera. - Kocham śpiewać i być na scenie, moje marzenie się spełniło mówi. - Przez lata zespół tworzyli również: Jarosław Gadaj, Jan Szymaniak, Wiesław Garbacz, Jan Kukielka, Piotr Szymaniak,

Bogdan Garbacz, Krystyna Stec, Andrzej Chołyst, Grzegorz Garbacz i Tadeusz Brzyski.

28 maja br. na scenie letniej Biłgorajskiego Centrum Kultury odbył się uroczysty koncert z okazji 25. urodzin Kapeli Podwórkowej "Wygibusy". Zespół podczas jubileuszu wystąpił w obecnym i dawnym składzie tzw. oldboyów, co było wielką niespodzianką, były wspomnienia sprzed lat i życzenia kolejnych sukcesów. A te z pewnością przed kapelą. Zwłaszcza, że Jan Szymaniak, założyciel i dusza kapeli mówi - Nawet, kiedy boli mnie ząb, uśmiecham się na scenie, bo muszę. I dlatego, że kiedy zaczynam grać i śpiewać, to wszystko inne przestaje się liczyć. Nieraz publiczność tak zdopinguje człowieka, że zapomina się o całej reszcie.

Każdy, kto choć raz był na koncercie kapeli, nie ma wątpliwości, że to szczere wyznanie, takie od serca. Tak samo, jak teksty piosenek. A te są po prostu o życiu, o codziennych sprawach, czyli wszystkim tym, o czym biłgorajska, żywiołowa kapela pozwala zapomnieć podczas swoich brawurowych występów. ■

Redakcja Tanew
Joanna Wyrstek



Było...

Gmina Biłgoraj na eliminacjach Wojewódzkich Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej

28 kwietnia br. w Ośrodku Szkolenia Komendy Wojewódzkiej PSP w Lublinie odbyły się Eliminacje Wojewódzkie XXXIX Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej oph. „Młodzież Zapobiega Pożarom”.

W uroczystym otwarciu turnieju uczestniczyli m.in. Zastępca Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie bryg. Szczepan Goławski oraz Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP dh Marian Starownik.

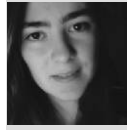
Powiat biłgorajski reprezentowało dwóch uczniów z Gminy Biłgoraj. W kategorii szkół podstawowych w turnieju wzięła udział Agata Rój ze Szkoły Podstawowej w Woli Dereźniańskiej, której opiekunem był Waldemar Zajączkowski. W kategorii szkół gimnazjalnych rywalizował Krystian Motek z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Dąbrowicy, którego opiekunem był Mariusz Hadam.

W części pierwszej uczestnicy turnieju odpowiadali na pytania testowe. Do finału ustnego zakwalifikowało się po pięciu najlepszych uczestników z każdej grupy wiekowej. Agacie w dogrywce niestety zabrakło jednego punktu do wejścia do ścisłego finału i w efekcie zajęła VI miejsce. Krystian w swojej kategorii wywalczył II miejsce, a zatem będzie reprezentował szkołę, gminę i powiat w Finale Centralnym XXXIX Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom” w Supraślu.

Nasi najlepsi

W XXXII Międzynarodowym Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej w Słupsku uczennica Dominika Cieplak z LO im. ONZ w Biłgoraju została laureatką, natomiast Katarzyna Sołoucha oraz Diana Dziduch otrzymały wyróżnienia. Głównym celem konkursu było inspirowanie do podejmowania prób własnej twórczości, rozwijanie talentów oraz doskonalenie umiejętności literackich młodych i zdolnych ludzi. Spośród nadesłanych 5976 zestawów wierszy i opowiadań z 401 szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całej Polski, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Litwy komisja konkursowa pod przewodnictwem pani Wandy Chotomskiej wyłoniła 97 laureatów ze szkół polskich i 23 ze szkół polonijnych, natomiast wyróżniła 221 uczniów z Polski i 42 polonijnych. Jury oceniało oryginalność tekstów, literackość pomysłu oraz ujawniony talent autora. Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się w Polskiej Filharmonii Baltica w Słupsku, podczas którego nastąpiło wręczenie dyplomów, nagród i książek pokonkursowych pt. „Krzyk pióra”, zawierających nagrodzone utwory młodych literatów.

Opiekunem uczennic była Jadwiga Oleszek.

Adrianna Kaczor

uczennica drugiej klasy liceum ogólnokształcącego Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących.

Kotwica

W Mrokwie nic nie zmieniło się od lat. Wszystko stało na swoim miejscu, nawet kot sąsiadów wciąż wylegiwał się na daszku starej przybudówki, lypiąc zielonym okiem na przelatujące ptaki. Życie Zużki nie zapowiadało się ekscytująco. Na dodatek rodzice zaczęli sprawdzać jej telefon i komputer po tym, jak wymknęła się ze znajomymi na koncert za miasto. Dostała szlaban za powrót o piątę nad ranem.

Przed wejściem do domu jak zwykle zajrzała jeszcze do skrzynki na listy. Nic w niej nie było, więc skierowała się w stronę do drzwi. Nagle usłyszała za sobą skrzypienie. „Tata powinien w końcu naprawić tę głupią furtkę” - pomyślała. Wróciła, aby ją zamknąć. Mimowolnie zerknęła jeszcze raz na skrzynkę. Z otworu wystawał róg koperty. Rozejrzała się po ulicy. Nikogo nie było. Zastanowiła się, po czym wyjęła list. Zaadresowany był do niej, więc zabrała go ze sobą i weszła do domu. Obróciła kopertę kilka razy w dłoniach i stworzyła. Znalazła złożoną na pół srebrną kartkę. Rozchyliła ją i w tym samym momencie oślepiło ją przeraźliwie światło. Gdy jej oczy wróciły do normy, zobaczyła jak na kartce pojawiają się litery, jedna za drugą tak, jakby ktoś pisał niewidzialnym piórem: Musiałem upewnić się, że to Ty. Czytasz tę wiadomość, więc oni już o Tobie wiedzą. Miej się na baczności. W kopercie znajdziesz medalion. Włóż go i nie zdejmuj. Będzie Cię chronił. I pamiętaj: Nie jesteś już bezpieczna.

- Taak?... Dziwne... - powiedziała półgłosem. - Znajdę medalion w pustej kopercie... - przewróciła oczami. Wzięła kopertę do ręki, na łóżko wypadł złoty medalion z czarną perłą zatopioną w diamencie. Podniosła go. Był piękny. Odniosła wrażenie, jakby wpatrywała się w oko: - Cholera! To na mnie patrzy! - przerażona odrzuciła wisiorek na łóżko. Chciała się obudzić, aby wszystko okazało się snem. Położyła dłoń na dywanie i poczuła pod nią materiał

kartki z listu. Podniosła ją, a tam zaczęły pojawiać się kolejne słowa: Więc już go masz. Uwważaj na siebie. I pamiętaj - nie zdejmuj.

Wzięła medalion, kartkę i kopertę, wrzuciła je do szuflady w szafce nocnej, założyła słuchawki i zaczęła odrabiać lekcje. Po kolacji od razu poszła spać. W nocy obudziło ją przeraźliwie zimno. Miała wrażenie, że ktoś kręci się po jej pokoju. Usłyszała coś jakby syczenie węża, coraz głośniejszy oddech i kroki. Im bliżej to coś lub ktoś było jej łóżka, tym większe ogarniało ją przerażenie i chłód. Kiedy poczuła, że ten ktoś chwytą ją za gardło, a nad głową zobaczyła błyszczące zielone oczy z pionowymi źrenicami, pokój rozjaśniło czerwone światło wydobywające się z nocnej szafki. Przerażona wyjęła z szuflady jaśniejący medalion i wyciągnęła wisiorek przed siebie, niepewnie robiąc kilka kroków w stronę napastnika. Usłyszała tylko przeraźliwy syk i poczuła jak całe zimno ucieka w stronę okna. Gdy czuła już tylko ciepło medalionu, podbiegła do okna i zamknęła je zasłaniając przy tym roletą. Wróciła do łóżka. Jej serce biło jeszcze jak oszalałe, ale medalion w jej dłoni, z którego rozchodziło się ciepło uspokajał je i sprawił, że zasnęła.

Rano o wpół do ósmej była już gotowa do wyjścia do szkoły. Upewniwszy się, że medalion wciąż spoczywa na jej szyi, wyszła z domu. Miała jednak wrażenie, że ktoś ją obserwuje. Nagle na włosach poczuła zimny oddech, usłyszała syk. Powietrze stało się lodowate. Stanęła przed nią wysoka postać z wijącym się między nogami zielonym ogonem. Ramiona potwora były pokryte rażącymi bliznami, a jego twarz łuskami węża. Dziewczyna widziała te same zielone oczy, a z ust postaci wysuwał się co chwilę niebieski, rozwidlony język. Medalion na szyi robił się coraz cieplejszy. Wokół niej w powietrzu pojawiły się białe węże z trzema ogonami i szafirowymi oczami. Wpatrzona w nie poczuła nagle jak jej biodra ściskane są przez ogon większej postaci. Zdjęła z szyi medalion i przycisnęła go do pokrytej łuskami twarzy, która się do niej zbliżyła. Potwór zawył przeraźliwie i odrzucił ją kilka metrów dalej. Ogon węża ponownie owinał się wokół talii dziewczyny i uniósł w górę. Przerażona wyciągnęła w górę rękę z medalionem, poczuła jak ciepło. Była cała w ogniu... nie parzył jej. Wąż odrzucił ją kilka centymetrów od przepaści. Machał płonącym ogonem, aby ugasić płomień. Medalion rozbłysnął czerwonym światłem, a na oślepionego napastnika rzuciły się dwa czarne wilki o rubinowych oczach i orlich skrzydłach. Dziewczyna widziała tylko złote smugi pozostawiane przez wilcze

pazury rozszarpujące ciało zielonego potwora. Medalion znów się rozjaśnił, a czarni wybawcy stają się jej rówieśnikami, z orlimi skrzydłami i czarnymi uszami. Obydwoje, dziewczyna i chłopak, mieli czarne włosy i zielone oczy. Złapali Zużkę za ręce i wzniesli się do góry w stronę widniejącego na niebie świetlistego diamentu.

Znaleźli się na dziedzińcu wielkiej budowli. Weszli do wielkiego pomieszczenia. Zobaczyła postacie w złoty zbrojach stojące wokół mapy.

Witaj, Noktorze - powiedział chłopak do najważniejszego z nich - koleżanka miała niemiłe spotkanie z Wężowymi.

- Podejść tutaj, Zuzanna, tak? Dobrze się spisałeś - powiedział. - Chodźmy, trzeba jej wszystko wyjaśnić. Posłuchaj, Zuzanno. Nie jesteś zwykłą dziewczyną. Miejsce, do którego trafiłaś jest przejściem między twoim światem a Morenią, nazywamy je Korytarzem. Nie możemy wrócić do naszego świata, odkąd Diamantowa Brama jest zamknięta..., ale może po kolei. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Wężowie żyli tam razem z nami. Ale któregoś dnia jeden z nich imieniem Syrimon zapragnął mieć władzę nad Morenią. Był strażnikiem Diamantowej Bramy. Zamykają ją dwa klucze. Właśnie Diamanty. Syrimon mógł się bez przeszkód do nich zbliżyć. Próbował na nie wpływać, by przekazały mu część swojej magii. Jeden z nich, Szafir zgodził się. Jego celem nie było jednak oddanie władzy Syrimonowi, ale zapanowanie nad nim. Chciał odłączyć się od bramy i zapanować nad wszystkimi. Przeszkodą dla niego był Rubin, Diament, który teraz jest twoją własnością. Kiedy Szafir odłączył się od bramy i razem z Syrimonem przeszedł do twojego świata, zabierając ze sobą wszystkich Wężowych, Rubin odłączył się również od bramy zamykając przejście do Morenii. Kiedy Diamentowa Brama zamyka się bez Diamantów, wtedy one tracą część siebie. Fragmenty te szukają nowego życia, w które mogą wniknąć. Kiedy są w jednym ciele, są w równowadze i dają się kontrolować. Ty, Zuzanno, urodziłaś się dokładnie w momencie zatrzęsienia bramy, i to w tobie te fragmenty znalazły schronienie. Dlatego tylko ty możesz odzyskać drugi Diament i zapanować nad nim. Księga nazywa cię Kotwicą łączącą Diamanty i nasze dwa światy. Jesteś naszą ostatnią nadzieją... - wyszeptał. [...]

Miała do wykonania zadanie i nie chciała się teraz poddawać. Na dziedzińcu toczyła się zacięta walka. Dzięki tarczom, które stworzyła, wojownicy nie czuli zimna. Wiedziała, że

jeszcze nikt z nich nie zginął. Podążyła w stronę schodów. Nagle zobaczyła trzech białych strażników. Światło Rubinu dekoncentrowało ich, jednak nie robiło im krzywdy. Dziewczyna dostrzegła wokół nich barierę. Jeden z trzech ogonów pierwszego z Wężowych owinięty był wokół jej kostki. Pozostałe chwyciły rękami jej ramiona i nie pozwoiliwszy jej nawet wstać zaciągnęły ją przed Syrimona. Zużka zamknęła oczy. Zrobiła głęboki wdech i po chwili stanęła w płomieniach. Białe węże odbiły się od ognia i padły pod ścianami. W dłoni utworzyła ognistą kulę i cisnęła nią celując w Diament wiszący na szyi Syrimona. Wężowy razem ze swoim tronem znalazł się na końcu Sali. Siedzenie stało w płomieniach. W tym momencie dziewczyna poczuła jak w jej ciało wstępuje chłód.

Jestem kotwicą - wyszeptała - łącząc lód z ogniem, mróz z upałem... Usłyszała w swojej głowie krzyk: „WIĘCEJ NIE POWIESZ!” W jej stronę pędzili Syrimon i Ralion.

Dokończ! - krzyknął Noktor przecinając mieczami ciała wężowych na pół. "NIE POZWOŁĘ" - wył głos w jej głowie. „Nie bój się, dokończ, ocalisz ich, pomogę ci” - Rubin dodawał dziewczynie otuchy.

- ...łącząc rubin z rubinem, szafir z szafirem...

„ZAMILCZ DZIEWCZYNO!” krzyczał niebieski diament. Medalion pędził w jej stronę.

...Diamanty ze sobą...

Szafir zatrzymał się dokładnie przed jej sercem. Ostrze jego dolnej części przebiło już część zbroi. Jaśniejąc niebieskim blaskiem Szafir spoczął na lewej części jej zbroi. Zuzanna poczuła, że jest całością. Popatrzyła wokoło. Oczy białych węży i wilków wróciły do swoich barw. Czarne u węży, zielone u wilków. Wyjrzała przez okno. Moreniowie i Wężowie pomagali sobie nawzajem. Już nikt nie walczył. Walka była wyrównana, więc niewielu zginęło. Największymi przegranymi okazali się być Syrimon i Ralion. Ich rozpołowione ciała leżały na środku komnaty.

Za bardzo pragnęli władzy, tak samo jak Diament. Teraz są połączone przez Kotwicę i już się nie rozdzieli. Od tej pory ty jesteś odpowiedzialna za bramę. [...]

Było...

Gry teatralne w Zwierzyńcu

W I Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Szkolnych, który odbył się 3 - 4 czerwca br. w Zespole Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im Jana Zamoyskiego w Zwierzyńcu, wzięło udział 163. uczniów ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całej Polski, w tym: 9. grup teatralnych, 4. kabarety, 25. recytatorów i 17. wykonawców piosenek.

Organizatorem Festiwalu był Zespół Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska w Zwierzyńcu, koordynatorem - dr Agnieszka Osęła. Patronat honorowy sprawował Teatr im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie oraz Katedra Dramatu i Teatru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, z Honorowym uczestnictwem prof. dra hab. Wojciecha Kaczmara Kierownika Katedry Dramatu i Teatru KUL. Czwarła już edycja Festiwalu, ale pierwsza o zasięgu ogólnopolskim, odbywała się pod hasłem „Gry teatralne”. Uczestnicy właściwie odpowiedzialni na to wezwanie. Teatry szkolne, kabarety oraz recytatorzy i soliści udowodnili, że posiadają ogromne możliwości w sferze działań aktorskich, recytatorskich oraz wokalnych.

Festiwalowi towarzyszyły warsztaty aktorskie i teatralne dla uczestników i opiekunów prowadzone przez Romę Drozdównę aktorkę Teatru im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie.

Integracji grup ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całej Polski służyła również wyprawa na Bukową Górę, wyjście do Ośrodka Edukacyjno Muzealnego Roztoczańskiego Parku Narodowego oraz wspólne ognisko.

W przeglądzie uczestniczyła także społeczność lokalna, szczególnie aktywnie podczas spektaklu Teatru „Scene” z Radomia pt. „Nowe szaty króla” widownia dziecięca wchodziła w interakcję z aktorami. Jak podkreślił prof. Wojciech Kaczmarek podczas swojego wystąpienia, to właśnie relacje, spotkanie osób jest w teatrze najważniejsze.

To była długa i intensywne podróże przez sztukę teatru, recytacji, poezji śpiewanej. Wykorzystano nie tylko tekst poetycki, dramatyczny, komediowy, muzykę, ale również uczestnicy dali się porwać tańcom regionalnym Górali z Maruszyny Dolnej.

Przeгляд przebiegał w atmosferze sprzyjającej występom, spotkaniom, pracy warsztatowej, nawiązywaniu przyjaźni. Ilość zespołów, ich poziom, zainteresowanie publiczności to fakt, który cieszy.



Dr Adam Balicki

prawnik, historyk i regionalista. Pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Autor kil-

kudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa oświatowego oraz historii regionu.

Z ruchem narodowym związane były Związek Ludowo - Narodowy, Stronnictwo Narodowe oraz Obóz Wielkiej Polski. Program ZLN przyjęty w 1919 roku zawierał hasła nacjonalistyczne, w sprawach terytorialnych partia opowiadała się za umiarkowaną ekspansją na wschód. Niemcy określone były jako główny wróg Polski. Związek Ludowo - Narodowy opowiadał się za ustrojem parlamentarnym, powszechnym prawem wyborczym i za ogólnikowo wskazanymi swobodami obywatelskimi. Głosił poparcie dla modelu gospodarki prywatno - kapitalistycznej, występował przeciwko etatyzmowi, deklarował poparcie dla reformy rolnej opartej na zasadzie dobrowolnej parcelacji. Państwo miało odgrywać rolę mediatora w konfliktach społecznych, a Kościół katolicki spełniać nadrzędną rolę w procesach wychowania społeczeństwa. W programie podkreślano również znaczenie tradycji dla duchowego stanu narodu¹. W 1928 roku ZLN przekształcony został w Stronnictwo Narodowe. Program SN przyjęty w 1928 roku głosił hasła solidaryzmu narodowego i liberalizmu gospodarczego. Postulował ograniczenie praw mniejszości narodowych. Stronnictwo Narodowe pozostawało w opozycji wobec sanacji, odnosiło się z wrogością wobec lewicy oraz z dystansem w stosunku do ugrupowań centrowych. Czołowymi działaczami Związku Ludowo - Narodowego w Biłgoraju byli: Ignacy Bobek, Józef Kiełczewski, Karol Klimkiewicz, Stanisław Kruszyński, Wacław Matraś, Andrzej Wilkos, Franciszek Wolski i Stanisław Uzarski². Pierwszym prezesem Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego został Józef Kiełczewski, wiceprezesem Karol Klimkiewicz, sekre-

Ruch narodowy w Biłgoraju w okresie międzywojennym

Życie polityczne Polski międzywojennej było bardzo bogate i różnorodne. Nie inaczej przedstawiała się sytuacja polityczna na terenie Biłgoraja i jego okolic. Na terenie miasta i okolic działały prawie wszystkie nurty polityczne okresu międzywojennego. Dominujące znaczenie na naszym terenie posiadał ruch ludowy. Jednakże obecny był również ruch narodowy.

tarzem Michał Malec, skarbnikiem Stanisław Krupa. Ponadto w skład zarządu weszli: Blicharz, Kowal i Jan Ćwikła. Skład Zarządu Miejskiego Stronnictwa Demokratycznego w Biłgoraju stanowili: Szczepan Sprysak, jako prezes, Kazimierz Iwanowski, który pełnił obowiązki jego zastępcy, Marian Skowieżak sekretarz i Jan Kozłowski jako skarbnik. W czasie pierwszych wyborów parlamentarnych narodowcy przystąpili do wyborów jako Narodowy Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych. W powiecie biłgorajskim na NKWSD głosowało 7096 wyborców⁴, natomiast w samym Biłgoraju 512⁵. Przed wyborami parlamentarnymi w 1922 roku doszło do porozumienia wyborczego Związku Ludowo - Narodowego, Narodowo - Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego i Narodowo - Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego. Zawiązana została koalicja pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej⁶. Podczas wyborów z okręgu nr 27 obejmującym powiaty Zamość, Biłgoraj i Tomaszów Lubelski koalicja ta otrzymała 11 819 głosów, w tym w samym powiecie biłgorajskim 2094 głosy⁷. W samym Biłgoraju na 2163 oddane głosy na wspomnianą koalicję głosowało 471 wyborców, co dało 21,7 % oddanych głosów⁸. 21 marca 1926 roku odbył się zjazd delegatów powiatowych ZLN w Biłgoraju. Był to okres, kiedy nastąpiło okrzepnięcie organizacyjne ZLN w terenie i rozbudowa struktur terenowych. Działania te wpisywały się w poczynania organizacji również w Biłgoraju. Wiece i zebrania polityczne organizowane w terenie najczęściej składały się z trzech części. Pierwsza dotyczyła ogólnej oceny społeczno - ekonomicznej sytuacji kraju oraz roli Związku Ludowo - Narodowego

w naprawie stosunków wewnętrznych. Druga część dotyczyła spraw lokalnych. Natomiast trzecia część spotkania politycznego polegała na dokonywaniu naboru nowych członków do ZLN. Przeciwnie po każdym zebraniu lub wiecu zgłaszało się od kilkunastu do kilkunastu chętnych włościan do zasilenia szeregów ZLN⁹. W grudniu 1926 roku utworzony został Obóz Wielkiej Polski. Miał on poszerzyć wpływy narodowców oraz zwiększyć krąg osób zaangażowanych w działalność polityczną. Koncepcja OWP zawierała ideę przeciwdziałania „pustce ideowej” i „duchowemu marazmowi” narodu polskiego¹⁰. OWP miała stać się, zgodnie z zamiarami ich założycieli, organizacją skupiającą przedstawicieli różnych grup społecznych, a jego deklaracja ideowa zawierała hasła solidarności narodowej, wzmocnienia państwa, ścisłego związku państwa z Kościołem katolickim i walki z czynnikami osłabiającymi naród, rozumianymi jako: mniejszości narodowe i lewica. Wobec rządów sanacyjnych organizacja nastawiona była bardzo negatywnie. Obóz Wielkiej Polski był organizacją o strukturze hierarchicznej. Na jego czele stał wielki oboźny oraz powołana przez niego Wielka Rada¹¹. Oboźnym powiatowym w Biłgoraju został Władysław Nowakowski. Obowiązki swoje pełnił do stycznia 1928 roku, kiedy to zastąpił go Józef Kiełczewski. Jednakże struktury OWP w Biłgoraju nie rozwinęły się¹².

W samorządzie miejskim Biłgoraja przed 1927 roku zasiadało 6 (na 24) radnych z ramienia Związku Ludowo - Narodowego¹³. Przed wyborami samorządowymi w 1927 roku na listach wyborczych do samorządu terytorialnego znalazły się osoby spośród miejscowych sfer rzemieś-

niczo - kupieckich i inteligenckich, choć zdarzały się również nazwiska miejscowych rolników. Podczas kampanii wyborczej w miastach województwa lubelskiego wykorzystywano sprawdzone metody organizacji wieców i zebrań politycznych zwoływanych przy okazji uroczystości kościelnych. Na liście Polsko - Chrześcijańskiego Komitetu Obywatelskiego w Biłgoraju znaleźli się: Franciszek Wolski - notariusz, Robert Różniatowski - technik, Marcin Kiełbasa - leśnik, Józef Skowieżak urzędnik, Michał Kłosek - sitarz, Karol Klimkiewicz - mechanik, Władysław Kotowski - organista¹⁴. Wyniki wyborów samorządowych wypadły znacznie poniżej oczekiwań endeków. Po wyborach narodowcy zwracali uwagę na sytuację, gdzie radni polscy znaleźli się w mniejszości w stosunku do radnych pochodzenia żydowskiego. W Biłgoraju jednakże w tej kwestii wystąpiła równowaga¹⁵. Szczególnie dotkliwe dla narodowców były wyniki wyborów do rad gmin w powiecie biłgorajskim, gdzie kandydaci narodowi nie zdobyli żadnego mandatu¹⁶. Trudna sytuacja ZLN przed wyborami parlamentarnymi w 1928 roku skłaniała organizację do wykorzystywania listu pasterskiego biskupów polskich zachęcających do powołania wspólnego katolicko - narodowego frontu wyborczego¹⁷. Z tych planów jednakże nic nie wyszło. Na liście wyborczej przed wyborami parlamentarnymi wśród kandydatów narodowych w okręgu wyborczym nr 27, w skład którego wchodził powiat biłgorajski, znaleźli się następujący kandydaci: Tomasz Wróbel, Michał Białowoski, Leonard Kowalik, Michał Próżdziel, Marcin Kowalczyk - rolnicy, Stefan Cybulski - lekarz, Karol Klimkiewicz - mechanik z Biłgoraja, Kazimierz Żółciński - piwowar.

Obóz narodowy uzyskał w okręgu nr 27 - 7539 głosów, a w samym powiecie biłgorajskim 1740 głosów¹⁸. Był to słaby wynik, a skutkiem tego było niezyskanie żadnego mandatu ze wspomnianej listy. W 1937 roku stan organizacyjny Stronnictwa Narodowego w powiecie biłgorajskim wynosił 43 koła i 908 członków¹⁹. Jak można zauważyć na terenie Biłgoraja i okolic mimo obecności organizacji związanych z ruchem narodowym, to

ich rozwój oraz działalność była znacznie ograniczona. Dla Narodowej Demokracji region biłgorajszczyzny nie był łatwy pod względem działalności politycznej. Najbardziej aktywny spośród działaczy narodowych mieszkających w Biłgoraju był Karol Klimkiewicz, który próbował uzyskać mandat poselski podczas wyborów parlamentarnych w 1928 roku²⁰. ■

Przypisy:

1. A. Chojnowski, Związek Ludowo Narodowy, [w:] Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1999, s. 526.
2. M. Czajka, Stronnictwo Narodowe, [w:] Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1999, s. 432.
3. J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Dzieje Biłgoraja, Lublin 1985., s. 202.
4. T. Rzepecki, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku z życiorysami i podobiznami 311 posłów sejmowych, Poznań 1920., s. 157.
5. E. Maj, Narodowa Demokracja w województwie lubelskim w latach 1918 1928, Lublin 2002, s. 57.
6. Tamże, s. 121.
7. T. Rzepecki, W. Rzepecki, Sejm i senat 1922 1927, Poznań 1923., s. 225.
8. E. Maj, Narodowa..., s. 137.
9. Tamże, s. 159 160.
10. Tamże, s. 216.
11. M. Czajka, Obóz Wielkiej Polski, [w:] Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1999, s. 264.
12. E. Maj, Narodowa..., s. 220.
13. Tamże, s. 64.
14. Tamże, s. 248.
15. Tamże, s. 249.
16. Tamże, s. 251.
17. E. Maj, Związek Ludowo Narodowy 1919 1928, Lublin 2000 s. 97.
18. K. Rzepecki, T. Rzepecki, dz. cyt., s. 63.
19. J. Jachymek, Oblicze społeczno polityczne wsi lubelskiej 1930 - 1939, Lublin 1975, s. 269.
20. A. Balicki, Życie polityczne Biłgoraja w okresie międzywojennym [w:] Nad Tanwią i Ładą. Przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej, Biłgoraj 2008, s. 53.

Było...

Festiwal religijny w Gromadzie

4 czerwca br. w Gromadzie zorganizowano VIII Diecezjalny Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej „Matce słuchającej”. Imprezę patronatem objął biskup Marian Rojek, a głównym organizatorem była parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gromadzie oraz KSM Nadzieja.

Cel festiwalu to popularyzacja opracowań wokalnych i muzycznych o charakterze religijnym oraz prezentacja umiejętności i artystycznego dorobku solistów i zespołów. Występy muzyków oceniało jury: Tomasz Książek, Stanisław Wołowski i Monika Proć - Gleń. Wyniki festiwalu: Nagroda Starosty Biłgorajskiego: Zespół „Blue Angels” z Biłgoraja, Nagroda Wójta Gminy Biłgoraj: „Pracowite Aniołki” z Katolickiego Przedszkola im. Jana Pawła II w Biłgoraju. Wyróżnienia: Izabela Białek z Janowa Lubelskiego, Nela Kolibska z Janowa Lubelskiego, Schola Dziecięca - Parafialna z parafii św. Mikołaja w Szczebrowszynie i Zespół Gitarowy „Anielskie struny” z Biłgoraja. W kategorii solistów pierwsze miejsce zajęła Julia Stepaniuk z Lubiczy Królewskiej, a w kategorii zespołów „Promyki Maryi” z Janowa Lubelskiego. Jako gość specjalny wystąpił Zespół „Lawenda” ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Tarnogrodzie pod opieką dyrektorki Elżbiety Kyc i Piotra Pacyka.

73. rocznica pacyfikacji Józefowa

4 czerwca br. obchodzono 73. rocznicę pacyfikacji miejscowości. Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej sprawowanej w intencji poległych i pomordowanych mieszkańców Gminy Józefów w okresie II wojny światowej. W uroczystościach uczestniczyli mieszkańcy Gminy, przedstawiciele Sejmu RP, władz samorządowych, Wojska Polskiego i organizacji kombatanckich.

Po mszy odbył się koncert Chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, a następnie goście w uroczystym pochodzie przeszli pod tablice upamiętniające ofiary II wojny światowej z terenu Gminy Józefów. Właśnie w tym miejscu 1 czerwca 1943 roku Niemcy rozstrzelali mieszkańców Ziemi Józefowskiej. W dniu rocznicy pacyfikacji wspomniano ofiary tej zbrodni i składano im hołd przy ceremoniale wojskowym. Za przybycie i udział w uroczystościach dziękował prezes Okręgu Zamość Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej poseł Sławomir Zawisłak oraz Burmistrz Józefowa Roman Dziura.

Piotr Flor



pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety "Tanew", autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko-publicystycznej "Łabędzie Pióro"

Dla nas najcenniejszymi z nich będą oczywiście przechowywane w jednym z tutejszych archiw parafialnych Księgi Przychodów i Wydatków Konwentu Biłgorajskiego [...] za zarządu Wielce Czciwego Ojca Bonawentury Więckowskiego, tegoż konwentu gwardiana, Roku Pańskiego 1691 rzetelnie spisane, ponieważ stanowią kopalnię wiedzy o życiu codziennym w naszym mieście w odległym XVII w.

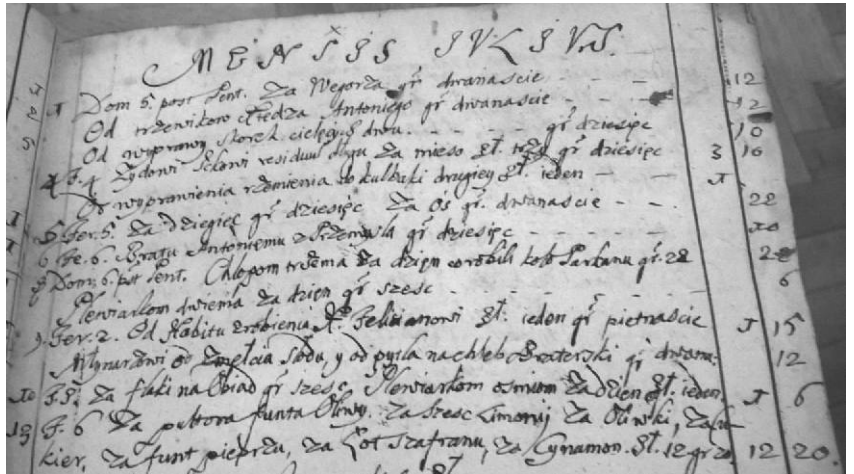
Ale istnieje także wiele innych, równie arcyciekawych źródeł, potwierdzających spożywanie w naszej okolicy wymienionych wyżej przypraw, mniej więcej w tym czasie. Weźmy chociażby, opublikowany w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce* przez J. Bystronia (Warszawa 1932-1933) poemat wykładowcy Akademii Zamojskiej (od 1589) Sebastiana Klonowica, zatytułowany *Roxolania*, a poświęcony w całości miejscowościom, ludności oraz przyrodzie ziemi Rusi Czerwonej, w tym m.in. takim sławnym ośrodkom, jak Lwów lub Zamość, który został napisany przez niego jeszcze w 1584 roku.

Znajdziemy w nim bowiem niezwykle interesującą wzmiankę o kupcach ormiańskich, przebywających jak wiadomo licznie w owych grodach, sprowadzających część tych cennych towarów, w tym szafran, pieprz, trzcinę cukrową i anyż (rzadziej kardamon), krótszym szlakiem, czyli lądem wprost z Bliskiego Wschodu, głównie zaś z Iranu, zwanego dawniej Persją.

Właśnie tą drogą przyprawy te trafiały stamtąd przez Zamość aż do samego Biłgoraja, ponieważ dzięki dwóm ordynatom Janowi Zamoy-skiemu oraz jego synowi Tomaszowi ich miasto w sposób szczególny było nastawione na handel wschodni. Dzięki temu już od samego początku

Optimum condimentum fames

Aż trudno sobie wyobrazić, by przyprawy korzenne, odkryte podczas słynnych wypraw geograficznych w XV, lub też na początku XVI w., będących celem niebezpiecznych ekspedycji, organizowanych przez potężne gildie kupieckie z Hiszpanii, Portugalii, Holandii, czy Anglii, zaledwie kilkadziesiąt lat później były dostępne nawet w Biłgoraju. A jednak to prawda. Co więcej, „korzenie”, bo tak często o nich mówiono, były odtąd wszędzie już tak dobrze znane, iż łacińskie przysłowie najlepszą przyprawą jest głód - nie do końca się tutaj sprawdzało. Potwierdzają to dobitnie różne dokumenty z tamtego okresu.



Żyd Icek, limonki, pieprz, szafran, cynamon 1691

mogło ono konkurować z wielkim Lwowem. Warto zacytować ją tu teraz w całości:

[...]

*„Owi włosaci handlowni Ormianie
Przywożą towar ze wschodu bogaty;
Unich tureckich kobierców dostanie,
Unich złotogłów i jedwab na szaty;
Wonny cynamon, co lubimy tyle,
Do tych towarów przywożnych się
liczy;
Pieprz, trzcina, imbir i słodkie
daktyle,
Kwiat muszkatowy i szafran
dziewiczy”.*

Oczywiście nie były to wszystkie przyprawy, jakie znano wtedy w naszym mieście. I nic w tym dziwnego, bowiem goździki, sprowadzane wówczas drogą morską z odległych, obecnie już niemal legendarnych Wysp Korzennych Indonezyjskich, podobnie zresztą jak wspomniany cynamon, gałkę muszkatułową, kurkumę oraz wanilię. (Te ostatnią przywożono w tym czasie akurat z Meksyku, który aż do 1800 roku stanowił główne źródło jej dostaw).

Docierały one do nas przez Gdańsk, Fordon (obecnie jedna

z dzielnic Bydgoszczy) oraz Nieszawę, gdzie były królewskie komory celne, następnie Włocławek, Wyszogród, Steżycę, a w końcu Zawichost, ewentualnie Sandomierz (lub też pobliski Krzeszów, skąd przywożono do Biłgoraja również sól z Wieliczki), po czym drogą lądową, czy to przez Zaklików i Modliborzyce, (czy też Ulanów i Sól), aż do Janowa albo Szczebrzeszyna, gdzie rozdzielał się dalej szlak handlowy na Biłgoraj oraz Zamość.

Ciekawe wnioski podsuwa nam także *Compendium perculorum*, tzn. zbiór (zebranie) potraw - pierwsza książka kucharska z tamtego okresu, wydrukowana „ad usum publicum” (do użytku publicznego), w 1682 roku w Krakowie, którą napisał podstoli żytomierski, a zarazem sekretarz Jego Królewskiej Mości i osobisty kuchmistrz ówczesnego wojewody krakowskiego (Aleksandra Lubomirskiego) - Stanisław Czerniecki.

Albowiem również w niej zamieścił autor wykaz „korzeni”, potrzebnych do przygotowania udanego bankietu, złożonego z potraw staropolskich. Wśród nich zauważy-

my nie tylko szafran, pieprz czy imbir, lecz także cynamon, goździki, kminek oraz gałkę lub kwiat muszkatołowy, ponieważ... były one wtedy już wszystkim bardzo dobrze znane.

Jeśli chodzi o wspomnianego kucharza, wypada wiedzieć jeszcze, iż jego kuchnia charakteryzowała się nader obfitym stosowaniem tychże przypraw egzotycznych, które od zawsze były... cenniejsze od złota.

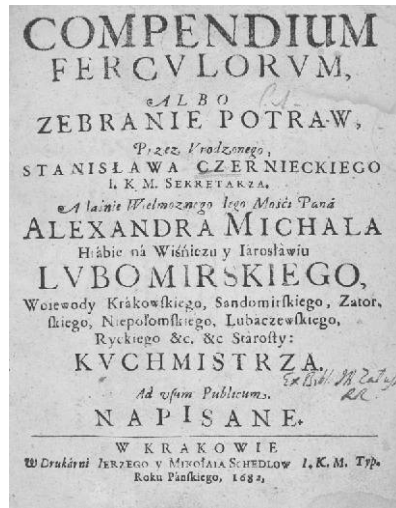
Raczej mało kto zdaje sobie sprawę, iż taki szafran, występujący w gospodarstwie domowym w dwóch postaciach, czyli nitek lub proszku koloru pomarańczowego, podobnie, jak w dawnych czasach, zbiera się do dzisiaj ręcznie z kwiatów roślin cebulkowych, przy czym z setki ich sztuk uzyskuje się co najwyżej tylko jeden gram owego gotowego produktu (suszu).

Stąd też nawet obecnie kilogram tej przyprawy osiąga niebotyczną cenę, kosztując bagatela aż 14 tysięcy zł u tańszego dostawcy, a bywa nawet sprzedawany za ok. 30 tysięcy zł za kilo. Nie inaczej było także w siedemnastowiecznym Biłgoraju.

Dzięki tutejszym księgom zakonnym wiemy na przykład, iż za łut (12,6 g) goździków, szafranu i kwiatu muszkatołowego, a także funt (ok. 500 g) oliwy, ryżu, pieprzu oraz rodzynek, a także sześć funtów anyżu i imbir, zwany wtedy cytwarem, franciszkanie zapłacili w 1691 roku 16 zł, a innym razem zaś za półtora funta oliwy, sześć limonek, oliwki, cukier, funt pieprzu, łut szafranu i cynamon wydali ponad 12 zł. Nie byłoby może w tym nic wielkiego, gdyby nie fakt, że wydali oni wówczas na klacz, kupioną do swego folwarku klasztorowego, tylko... 15 zł.

A zatem te przyprawy kosztowały bardzo dużo. Co to dla nas znaczy? Niesamowicie wiele pod każdym względem. Fakt ten świadczy bowiem nie tylko o niewątpliwej zamożności ówczesnych biłgorajan, lecz także o pewnym znaczeniu naszego miasta i jego niezaprzeczalnym rozwoju po lokacji (w 1578r.).

Potwierdzeniem tej wielkości, (nie rozległości, bo ta akurat nie była wtedy tak duża, jak obecnie), był chociażby fakt zaliczenia Biłgoraja w następnym stuleciu do dziewięciu największych ośrodków w całej Małopolsce (obok Janowa Ordynackiego, Kozienic, Krakowa, Kraśnika,



Compendium ferculorum 1682

Lublina, Opatowa, Pińczowa i Żelechowa).

Oprócz szafranu, gałki muszkatołowej, pieprzu, cukru, czy cynamonu lub imbiru, używano w tamtych czasach w Biłgoraju jeszcze bardzo dużo anyżu. Zwykle stosowano go do produkcji wódki, o której mówiono, iż „otwiera zatkanie żyły, zachowuje od kolki i wymiotów, łagodzi bóle w krzyżu lub usuwa kamień z nerek”.

Co ciekawe, zachował się do dzisiaj nawet dawny przepis na anyżówkę (tzn. po staropolsku): „Bierze się pół funta tłuczonego anyżu, jałowca także tłuczonego łutów dwa, krojonej lukrecji (roślina strączkowa o słodkich kłęczach, podobnych w smaku do anyżu) łutów dwa i garść soli. Spirytusu garniec (ok. 4 l) jeden, a wody dwa i stoi to czterdzieści osiem godzin. Dopiero po tym destyluje się. Z cukrem postępuje się jak wyżej”.

Ponieważ na skutek powolnego upadku wielu miast, spowodowanego często przez głupotę szlachty albo samych rajców, za co obarczano zawsze Żydów, starano się w wielu miejscowościach nie dopuszczać ich do handlu tymi artykułami, m.in. w sąsiednim Zamościu.

Dlatego nie wiemy na pewno, czy to oni sprzedawali te przyprawy w Biłgoraju, gdyż zgodnie z księgami zakonnymi, zajmowali się głównie handlem wódką i mięsem cielęcym oraz wołowym, a także rybami. (Wieprzowiną, ze względów biblijnych nie handlowali w ogóle). Poza tym w XVII w. mieszkało tu wiele osób, których nazwiska wskazują dobitnie na ich ormiańskie pochodzenie.

Istnieją jednak przesłanki, że tutejsi Żydzi mogli obracać tymi „korzeniami”, ponieważ wspomniani franciszkanie, a co za tym idzie także dawni biłgorajanie, kupowali w dużych ilościach u co najmniej dwóch z nich (tj. Wulfa i Majera), zarówno anyż (np. aż dwanaście funtów, czyli ok. 6 kg na raz), jak też drożdże, cukier, ba nawet miód przaśny lub wódkę. Pozostali natomiast, w tym rzeźnik biłgorajski Hajka, Szmul, czy Icek trudnili się w tamtych czasach z pewnością samą sprzedażą i obróbką mięsa.

Jak można zauważyć na podstawie mojego artykułu, niemal kilkadziesiąt lat po lokacji Biłgoraj był już znaczącym ośrodkiem handlowym, a nie jakąś tam zapyziałą mieściną, bez perspektyw, leżącą w dodatku z dala od cywilizacji. Niestety, do takich wniosków skłaniają nas mylnie jego dziewiętnasto- i dwudziestowieczne fotografie.

Warto zatem wiedzieć, iż popyt na wymienione tu przyprawy egzotyczne zaowocował powstaniem w naszym mieście typowego sklepu korzennego z prawdziwego zdarzenia, odwiedzanego jeszcze w XIX w. z pewnością nie tylko przez minorytów. W końcu wszystkie drogi prowadziły od początku do niego. I tego się trzymajmy. ■



Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w pismach literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.

Jest to opowieść o ostatnich latach życia niezwykłego człowieka, jakim był Tadeusz Kościuszko. Spędzał je w szwajcarskim mieście Solura, w niewielkim mieszkaniu, które wynajmował od rodziny Zeltnerów. W zasadzie w tym lokalu rozgrywa się cały spektakl. Emigrant ze zniewolonej Polski, często przebywa tam w towarzystwie młodziutkiej Emilii Zeltner, której udziela korepetycji z geografii i historii starożytnej. W trakcie zajęć, nie raz opowiada o dramatycznym położeniu swojej ojczyzny pod okupacją zaborców. Dziewczyna nie wie kim jest naprawdę ten sympatyczny Polak.

Tymczasem on, stary generał, bohater walk o wolność Polski, Europy i Ameryki, mówi o tym co go boli. Z goryczą wspomina klęskę polskiego powstania w 1794 roku, odważnie formułując ostre sądy wobec ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. Z niesmakiem mówi o paradoksach swych decyzji, bo chociaż złożył przysięgę polskiemu narodowi na Rynku Głównym w Krakowie, to także musiał zawrzeć pakt z rosyjskim zaborcą, żeby uwolnić dwanaście tysięcy polskich jeńców. Car w dodatku przekazał mu sporą gratyfikację finansową, niejako kupując sobie jego lojalność. Kościuszko jednak z tych pieniędzy nie korzystał, próbował je nawet odesłać, car jednak ich nie przyjął.

W rozmowach z uczennicą, niejednokrotnie porusza temat Europy, zdystansowanej wobec polskich spraw, o co miał wielki żal. Nie ukrywał rozczarowania Napoleonem, któremu nie ufał, miał większe wobec niego oczekiwania. Kościuszkę szczególnie drażniła niezgoda narodowa, krytycznie wypowiadał się o przywarach rodaków, uważanych przez cywilizowany świat za

Kościuszko w ostatniej przystani, czyli „Lekcja polskiego” w Nadrzeczcu

Na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury (20 marca 2016r.) miało miejsce przedpremierowe przedstawienie „Lekcja polskiego”, w reżyserii Zdzisława Wardejny, na kanwie sztuki Anny Bojarskiej, wystawione przez Fundację Kresy 2000 w Nadrzeczcu.



Zdzisław Wardejn w roli Tadeusza Kościuszki i Stefan Szmidt. fot. Paweł Borkowski

kraj dziwnych ludzi i obyczajów. Na kolejnych lekcjach z Emilią, jednak z nadzieją przywołuje czasem pamięć o bohaterskich czynach Polaków, zauważa, że do powstańczego boju gotowi byli zarówno przedstawiciele możnowładców jak i prosty lud.

Wykłady, stopniowo stają się „Lekcją polskiego”, i to w wieloznacznym kontekście. Coraz bardziej zainteresowana tym, inteligentna, zdolna uczennica chce poznać polski język, jego gramatykę. „Kto nie zrozumie Polski, nie zrozumie świata” argumentuje, kiedy nauczyciel próbuje ją do tego zniechęcić.

Łączy ich wzajemna fascynacja, która mieści się w granicach subtelnego flirtu, aczkolwiek dziewczyna coraz śmieiej kokietuje mężczyznę, którego osobowość robi na niej wrażenie. Kościuszko, mimo zauroczenia, w ramach zdrowego rozsądku życzy Emilce szczęśliwego zamążpójścia. Uważa ją za niewinną, młodziutką damę, tymczasem dziewczyna szczerze przyznaje się do chwil

zapomnienia z mężczyznami, których nie kochała. Zdumiony tym Kościuszko, reaguje wywodem na temat miłości, bez której jego zdaniem nie może być szczęścia w intymnych relacjach między kobietą a mężczyzną. Zastanawiają go argumenty Emilki, że w jej sytuacji materialnej niełatwo o amatorów na męża. Postanawia więc skorzystać z pieniędzy, które od cara otrzymał i połowę tej kwoty zapisać w testamencie Emilce na posag, żeby jako bogata panna mogła dobrze wyjść za mąż, nawet za hrabiego. Drugą część majątku przeznaczył dla przyjaciela, który w jego mniemaniu na to służył.

Na dociekliwe pytania dziewczyny, odpowiada, że niejednokrotnie był zakochany. Pierwszą miłością Kościuszki i pewnie najważniejszą, była księżna Lubomirska, niestety nie było im dane żyć razem. Dla ojca panny z arystokratycznej rodziny, młody ubogi Kościuszko nie miał żadnych szans. Kiedy zakochani postanowili razem

uciec, ojciec dziewczyny to udaremnił i służbie kazał Tadeusza wychłostać.

W sztuce Bojarskiej, Lubomirska odwiedziła Kościuszkę w Szwajcarii, pod koniec jego życia. W obecności Emilii powitała go słowami „*Generale Kościuszko!*”. Dopiero wtedy dziewczyna dowiedziała się, jak wybitna postać jest jej nauczycielem. A oni po pięćdziesięciu latach od rozstania, rozmawiali o niespełnionej wielkiej miłości i równie nieszczęśliwej Polsce, nieistniejącej na mapach Europy.

Ojczyzna, marzenia, sny o wolności, były tematem rozważań Kościuszki z generałem Paszkowskim. Kościuszko marzył nie tylko o odzyskaniu przez Polskę niepodległości, ale też o zreformowaniu struktur społecznych, o społeczeństwie obywatelskim.

Kiedy umierał, jego ostatnie słowa brzmiały: „*finis Poloniae!*”. Ciało Kościuszki zostało przewiezione do Krakowa. Ojciec Emilii Zeltner, który tym się zajmował, ze zdumieniem odkrył, że rodacy na ziemiach polskich kompletnie zapomnieli o swoim wielkim wodzu, którego czcili jako bohatera, ale nie wiedzieli, że jeszcze do niedawna żył na obczyźnie. Wielu sądziło, że zginął w powstaniu albo skończył żywot w carskim więzieniu.

Zarówno księżna Lubomirska, jak i generał Paszkowski oraz inni, którzy mieli wiedzę na temat

Kościuszki, nie mogli zrozumieć, że ten ich „pomnikowy bohater” w dojrzałym wieku miał tak banalne zamiłowania jak robótka ręczna, komponowanie polonezów i walców, grywanie na klawesynie, bądź rola korepetytora (z czym zresztą doskonale sobie radził, sam będąc dobrze wykształcony).

Serce Kościuszki przekazano jego ulubionej uczennicy, już wówczas hrabinie. Emilia, słuchając sugestii Polaków w Szwajcarii, żeby serce ich bohatera narodowego złożyła w wielkim grobowcu, który powinien mieć kształt kuli ziemskiej, powiedziała:

- Chciecie to zrobić, aby można było napisać:

„*Coś ty, Kościuszko, zawinił na świecie,*

że dwa cię głązy we dwóch stronach gniecie.

Bez miejsca pierwszej...”

Chociaż dramat Bojarskiej dotyczy trudnych, bolesnych spraw narodowych, nie brak w nim humoru, zabawnych anegdot, ale też pewnej ironii i niekiedy sarkazmu. Przedstawienie „Lekcja polskiego”, w interpretacji Wardejna, które miałam okazję zobaczyć 20 marca, nie jest spektaklem kliwym, sentymentalnym, przede wszystkim skłania do refleksji nad mentalnością Polaków. To wielka sztuka w takiej narracji mówić o ważnych sprawach, w konwencji patriotyzmu, jednakże bez

nadmiernego patosu.

Bez wątpienia spektakl jest sukcesem reżyserskim i aktorskim **Zdzisława Wardejna**, który znakomicie wcielił się w postać **Tadeusza Kościuszki**. W roli **Emilii Zeltner**, wystąpiła utalentowana **Natalia Matuszek**, która niedawno ukończyła uczelnię teatralną. Waleńów dodaje znakomite aktorstwo **Alicji Jachiewicz** w roli **Księżny Lubomirskiej** i **Stefana Szmidta**, odtwarzającego postać **Generała Paszkowskiego**. Niewielki epizod w roli **weterana** udanie zagrał **Andrzej Kobielski**.

Odpowiednia scenografia wg pomysłu Stefana Szmidta i Alicji Jachiewicz, dostosowana jest do epoki, w której rozgrywa się akcja dramatu. Istotnym akcentem są kompozycje z archiwów petersburskich, przypisywane Tadeuszowi Kościuszce (w wykonaniu klawesynowym Władysława Kłosiewicza i Kwartetu Prima Vista).

Za realizację spektaklu odpowiedzialna jest Małgorzata Chojnacka, asystentka reżysera. Menedżerem projektu jest Katarzyna Futyma.

Warto przypomnieć, że to już kolejna premiera „Lekcji polskiego” Sceny Domu Służebnego Polskiej Sztuce Słowa i Muzyki w Nadrzeczcu. Dziesięć lat temu, Fundacja Kresy 2000 po raz pierwszy wystawiała tę sztukę Anny Bojarskiej, także w reżyserii Zdzisława Wardejna. W roli Kościuszki wówczas występował Kazimierz Borowiec w towarzystwie Karoliny Nolbrzak jako Emilki. Po nagłym odejściu odtwórcy głównej roli, przedstawienie „zeszło ze sceny”.

Stefan Szmidt, zarządca Fundacji Kresy 2000 podkreśla, że „*ważnym powodem powrotu do „Lekcji polskiego” oprócz atrakcyjnego teatralnie tekstu, jest przypadająca w tym roku 270-ta rocznica urodzin, a w 2017 r. minie 200 lat od śmierci Tadeusza Kościuszki - generała Armii Amerykańskiej, obywatela rewolucyjnej Francji, Naczelnika Polskiego Powstania 1794 roku, bohatera walk o wolność Polski, Europy i Ameryki, więźnia carów Rosji, wybitnego Polaka i Europejczyka*”.!■



Od prawej Natalia Matuszek i Alicja Jachiewicz. fot. Paweł Borkowski

Stanisław Schodziński

Absolwent Politechniki Lubelskiej mgr inż. budownictwa lądowego. Były radny Rady Miasta w Biłgoraju kadencji 1990-1994, Rady Powiatu w latach 1999-2014. Starosta i Wicestarosta Biłgorajski. Za działalność na rzecz opozycji demokratycznej w Polsce odznaczony przez prezydenta L. Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Honorowy członek Stowarzyszenia Oddziałów Partyzanckim „WiN” w Lublinie. Obecnie przewodniczący Biłgorajskiego Zespołu Obchodów 1050. Rocznicy Chrztu Polski. Dewiza życiowa: podstawą wszelkich praw stanowiących i rozwoju gospodarczego powinien być Dekalog.

Kolejnym właścicielem Biłgoraja był Teodor Gorajski, a później córka Zbigniewa Gorajskiego Teofilia Rejowa. W XVII i XVIII wieku miasto zamieszkiwali przede wszystkim Polacy i Rusini, ale na mocy przywileju z 1616r. osiedlili się tu Żydzi. Pierwsi właściciele Biłgoraja, Gorajscy, należeli do elitarnych przedstawicieli polskiego kalwinizmu. Na zachodzie Europy kalwinizm był już powszechny. Biłgoraj był ważnym ośrodkiem reformacji. Do 1760r. głównym centrum życia religijnego Biłgoraja był zbór kalwiński, który znajdował się w miejscu dzisiejszego kościoła katolickiego WNMP. W mieście odbywały się synody kalwińskie.

W latach 1630 do 1654 było ich dziewięć. Przy zborze kalwińskim funkcjonowała szkoła kalwińska dostępna dla wszystkich. Jan Grzybowski, przedstawiciel Kalwinizmu Biłgorajskiego, wieloletni senator Dystryktu Lubelskiego był delegatem kalwinów na wspólny z arianami synod w Krasnobrodzie (25.09.1638r.) w celu zawarcia unii politycznej. Zbigniew Gorajski zezwolił też na działalność w Biłgoraju obok zboru kalwińskiego parafii unickiej oraz synagogi. Nie istniała w tym czasie w Biłgoraju parafia katolicka. Najbliższe kościoły katolickie znajdowały się w Tarnogrodzie i Potoku. Podczas, gdy reformacja neguje cud zmartwychwstania Jezusa a niemiecki idealizm rozprawia się z jego bóstwem, odzwierciedlają się wpływy tego nurtu w Biłgoraju, w takiej oto sytuacji religijnej i społecznej Bóg posyła w 1603r. z objawieniem św. Marię Magdalenę, drugiego naocznego świadka zmartwychwstania Chrystu-

sa, w pobliże Biłgoraja, aby dać świadectwo przeciw negacjom i kłamstwom reformacji. Od tego momentu kult św. Marii Magdaleny i wiary katolickiej zaczyna promieniować na sąsiednie tereny, szczególnie na miasto Biłgoraj. Przybywają tu liczne pielgrzymki z najbliższych okolic, ale i z Zamościa, Goraja, Szczepieszyna, Lwowa. W 1615r. następuje zjawienie powtórne św. Marii Magdaleny bartnikowi na tym samym miejscu. W 1621r. w miejsce objawień przybywa z Lublina pierwszy Franciszkanin o. Seweryn Chamiec. W 1623r. powstaje Fundacja Zakonu Franciszkanów w Puszczy Solskiej. Za przyczyną św. Marii Magdaleny następuje wiele cudów, opisanych w kaplicy św. Marii Magdaleny, potwierdzonych notarialnie. Wśród nich wymienia się: w 1639r. dziecię uduszone do zdrowia powróciło, w 1639r. niewidoma niemowlę, dziecko Wojciecha Gwiazdy z protestanckiego Biłgoraja, wzrok odzyskuje - poświadczyli to

W 1050. Rocznicę Chrztu Polski

Pierwsze objawienia św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej na „wzgórzu czostkowym”, pastwiska puszczy, około 2 km od ówczesnego Biłgoraja miały miejsce w 1603r. Teren objawień należał do Ordynacji Zamojskich. Historia miasta Biłgoraja sięga XVI wieku, kiedy to 10 września 1578r. król Polski Stefan Batory wydał przywilej, w którym zezwolił Adamowi Gorajskiemu wybudować i założyć miasto na prawie magdeburskim. W 1590r. właścicielem miasta został Zbigniew Gorajski.



W latach 1921-28 obok klasztoru Franciszkanów wzniesiono nowy kościół jako wotum wdzięczności "Cudu nad Wisłą"

w dokumentach oboje rodzice przed notariuszem apostolskim ks. Aleksandrem Siernickim, w tym samym roku podobnego uzdrowienia doznało także dziecko Wojciecha Kulika, w 1646r. niechodząca niewiasta, Zofia Kucharska z Biłgoraja cudownie odzyskała siłę w nogach, 1654r. konający Józef Kukielka, po spożyciu cudownej wody, od śmierci uwolniony, w 1653r. zostaje wskrzeszony syn Jana Coiusa z Soli, w 1654r. długo chorujący, obłożnie leżący Stanisław Komorowski, szlachcic z okolic Potoka, do zdrowia przywrócony. Przez cały okres następuje intensywny rozwój i kult tego miejsca z wielkim oddziaływaniem na Biłgoraj. W 1644r. dokonano oficjalnego otwarcia Klasztoru Franciszkanów w Puszczy Solskiej. Niestety w 1648r. większość zespołu klasztornego spalili Kozacy pod wodzą Bogdana Chmielnickiego. W latach 1655-1702 kolejne budynki klasztoru uległy spaleniu. Szwedzi, niosący ze sobą protestantyzm, dzięki cudownej

WIOSNA

interwencji św. Marii Magdaleny ominęli Biłgoraj. W 1676r. powstała oficjalnie wieś Puszcza Solska zwana też św. Marią Magdaleną, a wielki koronny Stanisław Koniecpolski, zarządzający Ordynacją Zamojskich ofiarował Franciszkanom ziemię pod klasztorem. W 1661r. właścicielka Czerniejewa koło Lwowa Katarzyna Kotecka zapisała Franciszkanom dużą sumę pieniężną za modlitwy o wstawiennictwo św. Marii Magdaleny, podobnie uczynił pisarz okresu baroku kasztelan Iwowski Andrzej Maksymilian Fredro. W 1690r. pielgrzymował tu osobiście podkomorzy Podolski i rotmistrz królewski Hieronim Lancokoroński, a w 1728r. Michał Zdzisław Zamojski ochrzcił w Puszczy Solskiej swoją córkę Teresę. W 1692r. zakonnicy otrzymują pierwszy dekret odpustowy od bpa chełmskiego, a wystawiony przez papieża Innocentego XII oraz zezwolenie bpa na udzielanie sakramentów w pobliskim Biłgoraju. Król Polski Jan III Sobieski, referendarz koronny i właściciel Biłgoraja Stanisław Antoni Szczuka przekazują znaczne sumy pieniężne na cześć św. Marii Magdaleny, zakonnikom Puszczy Solskiej. Trzech synów rodu Zamojskich Tomasz Józef, Marcin Leopold i Michał Zdzisław wstępują do tutejszego bractwa franciszkańskiego. W 1721r. ks. bp chełmski Aleksander Fredro tworzy przy Sanktuarium Puszczy Solskiej wiejską parafię katolicką. W 1711 i w 1720r., dwukrotnie odbyła się w klasztorze kongregacja zakonna, zjazd wszystkich konwentów Prowincji Ruskiej. W roku 1743 w czasie kongregacji zakonnej postanowiono dokonać wpisu tego miejsca na listę sanktuariów z cudownym obrazem słynącym łaskami. W tym okresie zakonnicy uruchamiają własną cegielnię na odbudowę klasztoru. Od 1765r. Franciszkanie prowadzili tu szpital dla ubogich bez ograniczonej liczby miejsc, który trwał do 1868r., ponad 100 lat. W 1778r. Konstancja z Czartoryskich Zamoyska ufundowała nowy klasztor murowany, który istnieje do dziś. W 1794r. wybudowano pierwszą kaplicę św. Marii Magdaleny ze studnią z cudowną wodą. W latach 1853-1859 klasztor Puszczy Solskiej był siedzibą przełożonego Franciszkanów prowincjała Polski o. Antoniego Saniewskiego, który jest tu pochowany. W latach 1844-1846 w klasztorze mieścił się Dom Studiów Zakonnych.

W 1856r. wybudowano muro-

waną kaplicę, ponieważ stara uległa spaleni. 22-23 stycznia 1863r. klasztor był punktem zbornym powstańców styczniowych, których zgromadziło się ponad czterystu. Za udział zakonników w Powstaniu Styczniowym, w 1864 r. nastąpiła kasacja Zakonu Franciszkanów. Ostatni Franciszkanin jako wikariusz parafii przebywał tu do 1868r. Czas pobytu Franciszkanów w Puszczy Solskiej wynosił 247 lat. W latach 1921-1928 obok klasztoru Franciszkanów wzniesiono nowy kościół jako wotum wdzięczności „Cudu nad Wisłą”, wojny polsko - bolszewickiej 1920r. (istniejący do dziś kościół konsekrowano 15 maja 1932r.). 16-go września 1939r. Niemcy opanowali zabudowania kościelne w Puszczy Solskiej, na wieży kościoła ustawili karabin CKM i odstrzelili Wojsko Polskie. Podczas walk uszkodzono wieżę kościelną. 28 września 1939r. do Puszczy Solskiej i Biłgoraja wkroczyła Armia Czerwona na mocy paktu Ribentrop - Mołotow. Po pięciu dniach Bolszewicy opuścili Biłgoraj. 4 października 1939r. do Puszczy Solskiej i Biłgoraja znowu przybyli Niemcy i przy kościele zlokalizowali wojskowe koszary, a w budynkach klasztoru urządzili kino. W lipcu 1943r. na terenie przykościelnym Niemcy zorganizowali oboz przejściowy, w którym gromadzili Polaków z okolicznych miejscowości, a stąd wywozili do obozów koncentracyjnych między innymi na Majdanek (upamiętniono to okolicznościowym obeliskiem z napisem). 24 lipca 1944r. Niemcy opuścili Biłgoraj, przyszła Armia Czerwona jako nowy okupant. W 1946r. w miejscu pochowanych 46

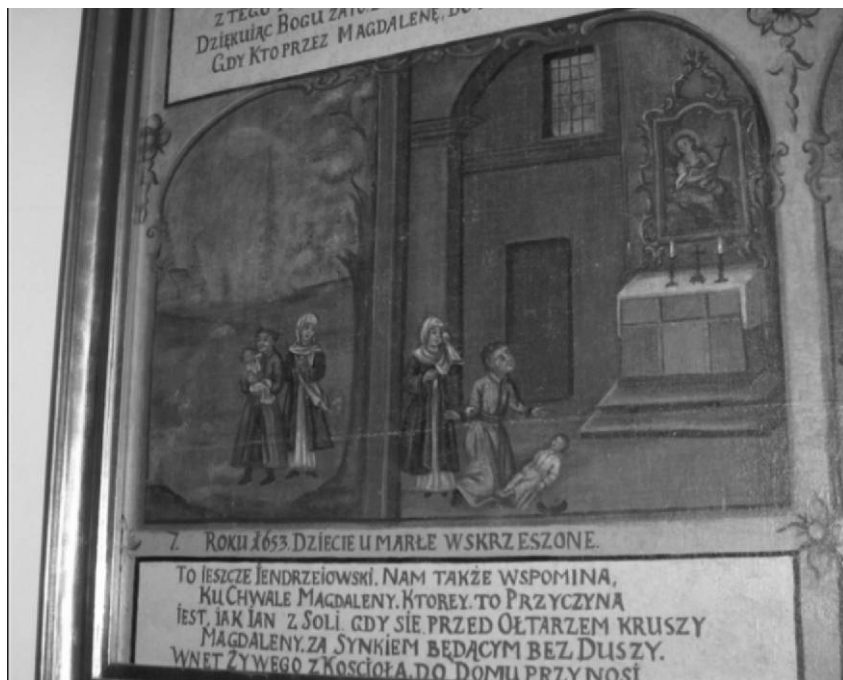
zakonników pomiędzy kościołem i klasztorem usypano mogiłę ziemną. Obecnie w tym miejscu stoi obelisk z tablicą, z wypisanymi nazwiskami zmarłych tu i pochowanych Franciszkanów. Upamiętnień tych dokonał Komitet Upamiętniania Miejsc Pamięci Narodowej przy parafii z Kołem Przyjaciół Radia Maryja. W 1952r. wieś Puszcza Solska została włączona do miasta Biłgoraja. W 1977r. przeprowadzono generalny remont świątyni z ołtarzem i XVII-wiecznym obrazem św. Marii Magdaleny.

W dniu 2 maja 2016r. do parafii św. Marii Magdaleny w Biłgoraju przybyła Pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na uroczystości związane z 400-leciem objawień św. Marii Magdaleny w Biłgoraju, które były transmitowane na cały świat przez TV Trwam i Radio Maryja. Uroczystościom przewodniczył ks. bp prof. Jan Śrutwa, a w Rozmowach niedokończonych na temat 400-lecia objawień św. Marii Magdaleny w Biłgoraju udział wzięli ks. prof. Tadeusz Guz, ks. dziekan Witold Batycki, Marian Kurzyna i ja. Wydanie dekretu przez ks. bpa ordynariusza Mariana Rojka w 2016r. ustanawiającego oficjalnie Diecezjalne Sanktuarium św. Marii Magdaleny w Biłgoraju jest dopełnieniem misji objawień św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej obecnie Biłgoraju, jako jedynych objawień św. Marii Magdaleny w Polsce i na świecie (przynajmniej, do tej pory o innych nie słyszano). Przedstawiona historia świadczy o owocach i dokonaniach wynikających z wiary w Boga Jedyne za przyczyną św. Marii Magdaleny. Już po przejściu Biłgoraja ▶



W 1794 r. wybudowano pierwszą kaplicę Marii Magdaleny ze studnią z cudowną wodą. Na fotografii obecna murowana kaplica

przez Teofilę Rejową działalność kalwinów osłabła ponieważ nowa właścicielka przeszła na wiarę katolicką. Zbór kalwiński zaprzestał działalności w drugiej połowie XVII wieku. Z inicjatywy podkanclerzego Szczuki, w latach 1703-1704 wybudowano w Biłgoraju pierwszy drewniany kościół katolicki. Przez cały wiek XVIII bractwa religijne przy kościele, szpital dla ubogich, bogate zbiory biblioteczne były głównym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego Biłgoraja. Osobiste losy Franciszkanów, pełne patriotyzmu i dramatyzmu, w okresie represji kozackich, rosyjskich i austriackich, świadczyły o głębokiej sile ducha narodowego i ich głębokiej wierze. Udział Franciszkanów w zrywach narodowych, obrona przed Kozakami, Rosjanami ściągnął na nich srogie represje ze strony okupantów łącznie z wysłką na Sybir i konfiskatą Zakonu Puszczy Solskiej. Obok św. Stanisława bpa męczennika, a który jest patronem Ziemi Biłgorajskiej od 2006r., gdy Rada Powiatu Biłgorajskiego podjęła stosowną uchwałę, św. Maria Magdalena jest kolejną świętą, która wkroczyła w historię naszej społeczności lokalnej i świata. Mam nadzieję, że w niedługim okresie stanie się patronką miasta Biłgoraja. To ona przyczyniła się do upadku protestantyzmu w Biłgoraju, to ona uchroniła zniszczenie Biłgoraja przed Szwedami. Dzięki niej mamy tak wspaniałą historię Biłgoraja i prężny ośrodek katolicki oraz pierwsze kościoły, obiekty sakralne, pomimo istniejącego wcześniej w Biłgoraju potężnego ośrodka reformacyjnego obok Lublina, Bełżyc czy Łaszczowa. Wojciech Gwiazda, ojciec uzdrowionego cudem dziecka za przyczyną św. Marii Magdaleny, był wybierany często za chrzestnego, a w czasie Potopu Szwedzkiego powierzono mu urząd burmistrza Biłgoraja. Kult św. Marii Magdaleny wrósł się z Ziemi Biłgorajską i wyparł z Biłgoraja ogromne wpływy protestantyzmu i arianizmu. Biłgoraj powoli przerażał się w wielki ośrodek katolicki. Franciszkanie szerząc kult św. Marii Magdaleny i wiarę katolicką oddziaływali na okolicę, zmieniając kulturę i tradycję tego regionu. Maria z Magdali pozostanie wspaniałym znakiem nadziei na wszechmoc Bożego Miłosierdzia dla wszystkich zagubionych synów i córek marnotrawnych poprzez spowiedź i pokutę, obecnie zaniedbywanych i relatywizowanych przez nowe ide-



Malowidła przystawiające cudowne uzdrowienia za sprawą wody ze źródelka

ologie modernistyczne. św. Maria Magdalena wskazuje najkrótszą drogę miłości do Boga, która zakrywa wiele grzechów.

W literaturze i tradycji biłgorajskiej mówi się o pięknie urody biłgorajanki przekazanej przez piękno św. Marii Magdaleny jako kobiety. Błogosławiona Elżbieta od Trójcy św. napisała: „istnieje modlitwa, której Pan Bóg się nie oprze, to modlitwa św. Marii Magdaleny”. Św. Maria Magdalena, w Roku Miłosierdzia, jest żywym dowodem na bezmiar Bożego Miłosierdzia, że nie ma takiej otchłani zła i takiej niewoli grzechu, z której Bóg nie potrafiłby wydobyć człowieka jeśli ten zdobędzie się na uznanie grzechu, szczerą spowiedź i pokutę we współpracy z Łaską Bożą. Boża Łaska przemienia nawet największych grzeszników w świętych. To Chrystus mianował św. Marię Magdalenę Apostołą Apostołów i pierwszą wśród mężczyzn. Niech będzie to znakiem dla współczesnych ruchów feministycznych, że w chrześcijaństwie kobiety nie były nigdy dyskryminowane, a były nawet wywyższane. Za pośrednictwem objawień, wizji i przekazów udzielonych mistyczkom: bł. Katarzynie Emmerich oraz Marii Valtorta możemy poznać złożoność, ale i piękno procesu nawracania się Marii Magdaleny, a także roli jaką odegrała modlitwa jej rodziców.

W dzisiejszych czasach relatywizm moralny pragnie zamazać pojęcie grzechu, dobra i zła. Poprzez niejednoznaczność słów dochodzi do

błędnych interpretacji Dekalogu i Ewangelii. Dąży się wybiórczo do usprawiedliwienia swojego - często złego postępowania przed Bogiem i ludźmi zamiast uznania grzechu za grzech i dążenia do poprawy i nawrócenia. Niechaj św. Maria Magdalena będzie dla nas nadzieją przezycięcia trudności i niedoskonałości w 1050 rocznicę Chrztu Polski. ■

Literatura i źródła:

Praca zbiorowa „Z dziejów Sanktuarium św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej”. Wydawca Starostwo Powiatowe w Biłgoraju, 2006r.

Praca zbiorowa „Nad Tanwią i Ładą VII” Wydawca- Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne, 2014r.

Piotr Flor „Blaski i cienie kultu św. Marii Magdaleny”

Rozmowy Niedokończone „400-lecie objawień św. Marii Magdaleny w Biłgoraju” transmitowane przez Radio Maryja z parafii św. Marii Magdaleny w dniu 02.05.2016r. z udziałem ks. prof. Tadeusza Guza, ks. kan. Witolda Batyckiego mgr inż. Mariana Kurzyny i mgr inż. Stanisława Schodzińskiego,.

Materiały z konferencji historyczno-naukowych w auli franciszkańskiej w latach 2005-2014

„Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z Tajemnicami Starego Przymierza według widzeń świętobliwej (obecnie błogosławionej) Anny Katarzyny Emmerich w zapiskach Klemensa Brentano”, wyd. 1991 r.

MUZEUM ZIEMI BIŁGORAJSKIEJ krótka historia i dzień dzisiejszy

Muzeum Ziemi Biłgorajskiej zostało założone 50 lat temu, w tym roku ma więc swój złoty jubileusz. Powstało na mocy uchwały 25.01.1966 roku, otwarto je jednak dla zwiedzających rok później, 3.05.1967 r. Jednakże, w tym roku Muzeum przypomina, że mija już 40 lat od kiedy można zwiedzać wpisaną do rejestru zabytków Zagrodę Sitarską.



Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju, pod nazwą Muzeum w Biłgoraju powstało 25. stycznia 1966 roku (uchwała Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Biłgoraju). Swoją działalność rozpoczęło 3 maja 1967 roku jako oddział Muzeum Okręgowego w Lublinie.

Powstanie placówki muzealnej w Biłgoraju było związane z uroczystymi obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego w 1966 roku. W roku tym podjęto szereg oddolnych inicjatyw lokalnych dla uświetnienia obchodów. Między innymi takie inicjatywy podejmowane były w zakresie tworzenia, rozbudowy już istniejących, czy też dalszego rozwoju placówek kulturalnych na terenie całego kraju.

Dla biłgorajskiego Muzeum niewątpliwie największą rolę zagrał Michał Pękalski. Pękalski urodził się 19.09.1896 r. w Zaklikowie. Pracował jako nauczyciel szkoły powszechnej w Zaklikowie, a potem w Urzędowie. Ukończył Wyższe Studium Nauczycielskie ze specjalizacją matematyki. Szkołą kierował do roku 1945 opuszczając ją w celu objęcia kolejnej placówki jako

inspektor szkolny w Kraśniku, a od 1947 roku do emerytury w Biłgoraju. Zmarł 16 sierpnia 1967 r.

Kiedy Michał Pękalski zamieszkał i zaczął pracować w Biłgoraju miał już ponad 50 lat. Z powołania nauczyciel matematyki, zatrudniony tu początkowo na stanowisku inspektora szkolnego wyróżniał się z pewnością różnorodnością zainteresowań i pracowitością. Ten matematyk interesował się także archeologią, historią i etnografią, a co ważniejsze starał się je popularyzować. Zajmowała go przede wszystkim historia regionalna; zbierał informacje dotyczące przeszłości nie tylko jego rodzinnej miejscowości - Zaklikowa, ale też miejscowości, w których przyszło mu żyć i pracować - Urzędowa, Kraśnika i oczywiście Biłgoraja.

Każde szanujące się miasteczko ma z reguły swojego dziejopisarza, dla Biłgoraja - takim niewątpliwie starał się być M. Pękalski. On sam tak wyjaśniał zainteresowania naszym regionem: „Losy rzuciły mnie w biłgorajskie. Pokochałem tę ziemię jak żadną inną. Wydaje mi się, że nie potrafiłbym żyć bez biłgorajskich

dr Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej



rozłogów i łągów, borów i wydm, wąwozów i nasłonecznionych zboczy Roztocza, bystrych potoków, błękitnej Tanwi i malowniczej Łady (...) byłem tu w każdej wiosce, w każdym osiedlu, nawet najbardziej ukrytym wśród lasów. Zachodziłem do chat przysadzistych o wielkich słomianych czapiskach dachów sięgających ziemi. (...) Wdychałem zapach igliwia i odurzającą woń macierzanki, która zalega piaszczyste skraje lasów obok runa fioletowych wrzosów. Czyniłem to wszystko w dni wolne od nauczycielskiej pracy, w święta i wakacje.”

Pękalski nie tylko zwiedzał okolice, ale też gromadził przedmioty, które uznał za cenne. On te „odchodzące w przeszłość” wytwory kultury materialnej gromadził oraz zbierał też, a raczej zapisywał przejawy kultury duchowej - pieśni, legendy, opisywał obrzędy i wierzenia, jednym słowem to wszystko, co składa się na miejscowy folklor. Jego interesowało właściwie wszystko: dawne stroje przedmioty codziennego użytku, ale też ceramika, kamienie wyorywane na polach czy stare dokumenty.

Z pewnością ze względu na to, iż był pedagogiem, dużą wagę przykładał do popularyzacji wiedzy. Swoje przyczynki i prace drukował już od 1932 r.; początkowo pisał o problemach związanych z nauczaniem i wychowaniem, w 1934 r. wydał też tomik poezji „C - mol”. Wtedy też zaczął pisać prace dotyczące przeszłości regionu Zaklikowa i Urzędowa, później, po II wojnie, oczywiście także o Biłgoraju. Wśród nich obok artykułów o charakterze wybitnie etnograficznym m.in. o pieśniach, kapliczkach czy zwyczajach sitarzy ogłaszał też artykuły i rozprawy mające podbudowę historyczną. W sumie wydrukowano kilkadziesiąt jego prac. Jego trud pracy pedagogicznej, popularyzacji wiedzy o regionie i szerokie poszukiwania naukowe z pewnością nie poszły na marne, bo ślad, jaki po-

sobie pozostawił jest bardzo trwałe, a jego dorobek znakomity i tak duży, że każdy, kto chce zapoznać się z przeszłością regionu po prostu musi przeczytać prace M. Pękalskiego.

Michał Pękalski zrobił dla Biłgoraja bardzo dużo. Ekspozyty, które systematycznie gromadził stały się załącznikiem Muzeum Regionalnego utworzonego początkowo przy Włosiankarskiej Spółdzielni Pracy w latach pięćdziesiątych XX wieku jako Punkt Muzealny. Później, gdy w latach sześćdziesiątych, tworzone obecne Muzeum wiele przedmiotów ofiarował on sam, a po jego śmierci jego najbliżsi. Dzięki swoim staraniom, a także zrozumieniu przez otoczenie wartości podejmowanych przez niego działań, znalazł on opiekę i zainteresowanie ze strony Włosiankarskiej Spółdzielni Pracy w Biłgoraju. Spółdzielnia ta, jeszcze w 1956 roku wykupiła zbiory Michała Pękalskiego, jednocześnie przydzielając mu lokal w zajmowanych przez siebie pomieszczeniach umożliwiła zorganizowanie tam ekspozycji. Etap ten, w historii muzealnictwa biłgorajskiego określa się jako funkcjonowanie punktu muzealnego.

Muzeum Regionalne w Biłgoraju na samym początku swojej działalności otrzymało w darze zbiór będący dotychczasową własnością punktu muzealnego przy Włosiankarskiej Spółdzielni Pracy w Biłgoraju. Powstanie Muzeum pobudziło ofiarności społeczeństwa Ziemi Biłgorajskiej. Znalazło to odzwierciedlenie w postaci przekazania do zbiorów nowo powstającej placówki olbrzymiej ilości ekponatów.

Ofiarodawcami były zarówno osoby prywatne, jak też i instytucje działające na terenie miasta i powiatu biłgorajskiego.

Nowo utworzone Muzeum otrzymało na swoje cele, jako siedzibę, część pomieszczeń stanowiących podpiwniczenie nowego budynku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (ratusza). Oprócz uchwały o powołaniu Muzeum, zatwierdzonego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Statutu Muzeum przyznany lokal o łącznej powierzchni około 300 m² oraz wydzielony budżet, pozwalający między innymi na zatrudnienie pracowników stanowiły podstawę do rozpoczęcia działalności.

Część z nowo pozyskanych

ekspozatów znalazła się na ciągle modyfikowanych ekspozycjach, część zaś zaczęła zapełniać szczupłe magazyny. Jednakże skromna powierzchnia ekspozycyjna uniemożliwiała pokazanie w pełni całego bogactwa regionu biłgorajskiego, z jego bogatą historią, kulturą i sztuką i rzemiosłem.

Skansen - Zagroda Sitarska

W roku 1973, w związku z rozbudową Biłgoraja postanowiono wyburzyć stare domy sitarskie zachowane w rejonie ulic: Ogrodowa, Krasickiego (obecnie Nadstawna) i Stawiska. Jednakże w związku ze zdecydowaną akcją środowiska regionalistów biłgorajskich i poparciem ówczesnych władz konserwatorskich województwa lubelskiego, udało się pozostawić „in situ” jedną z zagród leżących w tej części miasta, którą miejscowa tradycja łączyła z rodziną sitarską.

Po przeprowadzonych kompleksowych pracach remontowych i konserwatorskich, Zagroda Sitarska stała się filią Muzeum. Otwarcie w roku 1976 skansenowskiej ekspozycji w Zagrodzie Sitarskiej stało się kamieniem milowym na drodze rozwoju Muzeum w Biłgoraju. Zaprezentowano tu specyfikę regionu biłgorajskiego, w postaci bardzo dobrze rozwiązanych rzemiosł ludowych związanych z obróbką wszechobecnego tu drewna (łubiarstwo, stolarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo i wyrób gontów) w połączeniu z wysuniętym na pierwsze miejsce miejsce na ekspozycji sitarstwem. Co jest najważniejsze, całość ekspozycji znalazła swoje oryginalne i niepowtarzalne tło: XIX - wieczne zabudowania.

Pozostawienie zaś, w środku nowoczesnego jak na owe czasy osiedla mieszkaniowego tradycyjnej zagrody mieszczącej - sitarskiej, stało się próbą stworzenia ekspozycji muzealnej (zakończonych zresztą zdecydowanym sukcesem), stanowiącą pomost między czasami minionymi, a współczesnością.

Dysponując poszerzoną bazą ekspozycyjno - magazynową oraz pewnym, wytyczonym kierunkiem specjalizacji Muzeum (etnografia prezentacja rzemiosła ludowego) ówczesne kierownictwo Muzeum w Biłgoraju zaproponowało zmianę jego nazwy, tak by już w samej niej zawarta została jego specyfika. Zgłoszony projekt nazwy - Muzeum

Rzemiosł Ludowych w Biłgoraju znalazł akceptację u władz Muzeum Okręgowego w Zamościu, które po reformie administracyjnej 1975 r. pełniło wobec Muzeum w Biłgoraju funkcję instytucji zwierzchniej (nadzór merytoryczny, finansowy i administracyjny). W ten sposób od 1976 roku Muzeum zaczęło używać nowej nazwy: Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju.

W związku z wejściem w życie z dniem 1.01.1999 r. tzw. reformy administracyjnej na mocy której utworzono powiat biłgorajski i jednocześnie zlikwidowano województwo zamojskie oraz w związku z ustawą tzw. „kompetencyjną”, nakładającą na powiaty obowiązek organizowania i utrzymywania placówek muzealnych, nastąpił podział Muzeum Okręgowego w Zamościu na cztery muzea powiatowe. Decyzję w tej sprawie podjął Wojewoda Lubelski dnia 27.09.1999 r.

Po pewnych perturbacjach związanych z przejściem Muzeum przez samorząd powiatowy, od dnia 1.01.2000 r. działa ono jako samodzielna samorządowa instytucja kultury, pod nową nazwą - Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju, która znacznie lepiej podkreśla charakter regionalnego muzeum.

Organem założycielskim jest Rada Powiatu Biłgorajskiego, a dokumentami, na podstawie których Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju prowadzi swoją działalność są:

1. Ustawa z dnia 21.11.1996 r. o muzeach
2. Statut Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju
3. Regulamin Organizacyjny Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju

Aktualnie, finansowane przez Powiat Biłgorajski Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju jest placówką regionalną, wielodziałową, w której w działach: archeologii, etnografii, historii, militariów, numizmatyki i sztuki zgromadzonych jest przeszło dziesięć tysięcy obiektów.

Muzeum, zgodnie ze swoimi celami statutowymi gromadzi (w drodze badań własnych, darów, depozytów i zakupów) ekspozyty, konserwuje je i zabezpiecza, przechowuje, opracowuje oraz udostępnia je na organizowanych wystawach stałych i czasowych.

Prowadzi również działalność

badawczą i popularyzatorsko - oświatową, mając dobre oparcie w środowisku ludzi kultury, oświaty i w szeroko ujmowanej społeczności lokalnej.

Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju swoją ofertę kieruje do odbiorcy w każdym wieku. Takie zadanie jest postawione przede wszystkim przy organizacji nowych stałych wystaw z zakresu historii i kultury regionu biłgorajskiego. Mają one być nie tylko przydatną lekcją historii regionalnej dla dzieci i młodzieży z okolicznych szkół, ale także formą wzbogacenia wiedzy podanej w sposób nowoczesny i atrakcyjny dla dorosłych mieszkańców Biłgoraja i powiatu biłgorajskiego oraz dla wszystkich turystów odwiedzających Biłgoraj, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę o powiecie biłgorajskim. Temu celowi służyć będą także wystawy o charakterze czasowym przypominające najważniejsze wydarzenia z przeszłości regionu lub jakieś aspekty kultury ludowej oraz inne istotne wydarzenia kulturalne jak prezentacje dokonań artystycznych miejscowych współczesnych twórców. Obok istotnego aspektu propagowania lokalnych akcentów z zakresu historii i szeroko rozumianej kultury muzeum zamierza prezentować także różnorodnie tematycznie wystawy np. wypożyczane z innych placówek w celu poszerzenia i uatrakcyjnienia swojej oferty ekspozycyjnej, co ma za zadanie zwiększenie liczby zwiedzających. Formą przyciągnięcia do muzeum dzieci i młodzieży będzie też organizowanie lekcji muzealnych, warsztatów i pokazów dla uczniów okolicznych szkół, w czasie których mogliby poszerzać swoją wiedzę i umiejętności. Nowy sprzęt wystawienniczy, który jest niezbędny do zorganizowania nowych wystaw stałych i czasowych oraz meble, które będą przydatne przy organizacji lekcji muzealnych bez wątpienia przyczynią się do uatrakcyjnienia oferty muzeum. Wystawy, które są zaplanowane w najbliższym czasie, będą skierowane do wszystkich grup wiekowych.

Z dniem 1.01.2013 Zarząd Powiatu postanowił przekazać do Muzeum zadania prowadzone dotychczas przez Powiatowy Ośrodek Informacji Turystycznej wskutek czego ośrodek zaczął funkcjonować

w strukturach Muzeum jako Punkt Informacji Kulturalnej i Turystycznej.

Poprzez okres funkcjonowania Muzeum dyrektorami placówki byli: Janusz Bentkowski, Roman Sokal i Jerzy Waszkiewicz. Obecnie obowiązki dyrektora pełni ja Dorota Skakuj.

Przy Muzeum działa Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne, które korzysta z adresu muzealnego do kontaktów.

Przy Muzeum działa Rada Muzealna licząca 10 członków.

Misją Muzeum:

Poprzez statutowe działania muzeum; gromadzenie, badanie i upowszechnianie przechowywanych muzealiów przybliżamy współczesnym i następnym pokoleniom niepowtarzalne dziedzictwo przeszłości naszego regionu. Nasza praca propagujemy bogatą tradycję, kulturę i historię (cywilną i wojskową) powiatu biłgorajskiego.

Uświadamiamy, że eksponaty gromadzone w muzeum to „świadkowie epoki”, to dowody wydarzeń historycznych mających miejsce na naszym terenie, które świadczą o naszej historii, korzeniach i kształtują naszą tożsamość. Są pamiątkami po naszych przodkach, patriotach i bohaterach, a więc skarbami (materialnymi i duchowymi) nie tylko dla mieszkańców danej miejscowości czy regionu, ale też dobrami narodowymi dla całego kraju, którym należy zapewnić długowieczny byt”. Pozyskujemy nie tylko zabytki kultury materialnej (np. związane z życiem codziennym mieszkańców Biłgorajszczyzny, czy zajęciami pozarolniczymi - sitarstwem, łubiarstwem, itp.), ale pochylamy się również nad militariami (uzbrojeniem, umundurowaniem i oporządzeniem) okresu Powstania Styczniowego czy I i II wojny światowej (Kampania Wrześniowa, Ruch Oporu), które zalegają na jakże licznych pobojuwiskach w regionie biłgorajskim. ■



Było...

Nagrody za piosenki turystyczne

Piosenka turystyczna zabrzmiała w niedzielę 29 maja na rynku w Józefowie. Na plenerowej scenie w centrum miasta zaprezentowało się 20 wykonawców. Każdy prezentował po dwa utwory, a występy były oceniane w czterech kategoriach.

Wśród najmłodszych wykonawców z klas 0 - III jurorzy najwyższej ocenili występ 6-latków z Biłgoraja, które zaśpiewały utwory "Na majówkę na wędrownkę" i "Czerwona róża biały kwiat". Drugą nagrodę otrzymały "Promyczki" z Majdanu Nepryskiego, trzecie "Krasnale" z Samorządowego Przedszkola nr 2 w Biłgoraju. W kategorii uczniów starszych klas podstawówek pierwszą nagrodę wyśpiewała Patrycja Kuszytkiewicz z Miejskiego Ośrodka Kultury w Józefowie piosenkami "Wędruj z nami" i "W Bieszczady" Na drugą nagrodę zasłużyła Amelia Bosak z Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej, trzecia trafiła do Aleksandry Pogudz ze Szkoły Podstawowej w Józefowie, a wyróżnienie odebrał zespół wokalny "Mundzio" z MOK w Józefowie. Spośród gimnazjalistów i licealistów najlepsze oceny jury zebrała Agata Burda z miejscowości Długi Kąt. Wśród dorosłych artystów najlepiej wypadł Jakub Buczko, a kolejne miejsca zajęli Paweł Kozłowski i "Leśni goście" z Biłgoraja.

Strażacy sprawdzili swoje umiejętności

29 maja br. w Soli miały miejsce Gminne Zawody Sportowo Pożarnicze, w których wzięło udział 14 z 17 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy Biłgoraj. Strażacy ochotnicy zmierzili się w 3 konkurencjach: musztrze, sztafecie 7x50 m oraz konkurencji bojowej. Musztra była zadaniem pokazowym i jej wynik nie wpływał na klasyfikację końcową zawodów. Nie odbiło się to jednak na stopniu przygotowania druhów do poprawnego jej wykonania, a każde uchybienie było dokładnie omawiane przez komisję. Zarówno sztafetę, jak i tzw. „bojówkę” najlepiej wykonała jednostka OSP ze Smółska Dużego i tym samym wygrała ona zawody. Drugie miejsce zajęła jednostka z Gromady, trzecie z Hedwiżyna, czwarte z Soli a piąte z Woli Dereźniańskiej. Jednostki te otrzymały nagrody w kwotach: 1 800 zł za miejsce I, 1 600 zł za II, 1 400 zł za III, 1 200 zł za IV oraz 1 000 zł za zdobycie miejsca. Będą one mogły w ramach wygranych zakupić potrzebny sprzęt.

Organizacja Gminnych Zawodów Sportowo - Pożarniczych ma na celu sprawdzenie gotowości bojowej poszczególnych jednostek OSP.

W kulturze Tanew

Marek Szubiak

dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS "Tanew". Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powieść „Brzegi nadziei”

Ciekawa historia

Początki motoryzacji datują się od zbudowania silnika spalinowego przez francuskiego wynalazcę Étienne Lenoira w 1876 r. i budowy pierwszego na świecie „samochodu”. W istocie był to pojazd przypominający dorózkę „bez koni” - jak ujmowała to ówczesna prasa - z napędem spalinowym wykonanym przez Carla Benza w Mannheim w roku 1885. Wprawdzie o 100 lat wcześniej „kursowały” w Anglii pojazdy, ale z napędem parowym, zwane „Parowymi dylżansami”. Przepisy „ruchu drogowego” wymagały tam, by taki pojazd poprzedzał człowiek z czerwoną flagą ostrzegając o niebezpieczeństwie na drodze.

Cechy ówczesnych samochodów ujmuje instrukcja fabryki Panchar&Lerassor z 1892 roku - „(...) Samochody posiadają trzy szybkości małą, średnią i wielką. Wielka szybkość wynosi na ogół 17 km/godz. (...) do 20 km/godz. Wielka szybkość wymaga od kierowcy ogromnej uwagi i nie jest nigdy zalecana”.

W Polsce pod zaborami pierwsze kluby automobilowe powstały w Krakowie i Poznaniu. W roku 1904 w Poznaniu założony został Motor Club Posen przez Zygmunta Antoniewicza. Mimo nazwy był polskim klubem z polskimi elementami godła i sztandaru. Galicyjski Klub Automobilowy działał od roku 1908 w Krakowie i Lwowie. Pierwszym prezesem klubu był Andrzej hr. Potocki.

W Hotelu Bristol w Warszawie, 7 grudnia 1909 roku odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego - stowarzyszenia skupiającego miłośników i pionierów automobilizmu z terenu Kongresówki (nazwa ziem polskich pod zaborem rosyjskim przyp. aut.). Prezesem Towarzystwa wybrany został Władysław książę Drucki-

AUTOMOBILOWE PASJE cz. I

Cóż magicznego ma w sobie motocykl czy auto, że może tak człowieka oczarować iż staje się jego pasją. Pasją, która daje wiele przyjemności, emocjonalnych przeżyć, ale też i kończy się tragicznie, kiedy przekroczy się jej granice - granice rozsądku i żelaznych zasad. Miłośnicy motoryzacji od ponad 130 lat organizują się w klubach automobilowych, gdzie działają, dzielą się wrażeniami, doświadczeniem, ale też i przestrogą przed niebezpieczeństwami jakie czyhają na nieroztropnych pasjonatów.



Lata 80-te. Autodrom przy ul. Motorowej - nowe obiekty i baza szkoleniowa ZSM-E w Biłgoraju. Oddanie toru kartingowego stworzyło idealne warunki do szkolenia i rozwoju sportu motorowego. Na fot. obok - Janusz OSTROWSKI -wieloletni, dyrektor szkoły, inicjator budowy toru.



Lubecki, sekretarzem generalnym - Stanisław Grodzki, uważany za twórcę i pioniera polskiego automobilizmu. S. Grodzki sprowadził do Warszawy w 1896 roku dwa samochody firmy Carl Benz wzbudzając nimi, na ulicy Senatorskiej i pl. Bankowym, powszechne zainteresowanie i ...grozę. S. Grodzki był też pierwszym polskim rajdowcem stając do wyścigu na trasie Paryż - Dieppe, gdzie na start dojechał tym samym samochodem.

W Warszawie otwarto pierwsze przedstawicielstwa firm samochodowych Benza i Peugeota i od roku 1896 rozpoczął się rozwój automobilizmu w Polsce.

W Biłgoraju

Na terenie Biłgoraja powstawały organizacje związane z motoryzacją i turystyką motorową. W 1959r., powstało tu Koło Miłośników Samochodów Osobowych. W 1966 r., powstało Koło Turystyki Samochodowej i Motocyklowej. Liga Obrony Kraju w Biłgoraju rozwijała turystykę motorową - organizowano rajdy motocyklowe i samochodowe.

W 1972 r., Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 w Biłgoraju zorganizował sekcję kartingową. Podobna sekcja powstała w 1975 r., przy Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych. Na bazie tej sekcji powołana została Delegatura Automobilklubu Zamojskiego. Z tej organizacji wyodrębnił się później Automobilklub Biłgorajski. Kierowanie Delegaturą AB w Biłgoraju od 1985 roku zostało powierzone Janowi Żabińskiemu.

Działalność tego okresu charakteryzuje oddany entuzjazm i zaangażowanie działaczy i pasjonatów sportu motorowego i turystyki motorowej organizowano dużo imprez o charakterze masowym - rajdy motorowe i samochodowe, szkolenia na karty rowerowe dla uczniów biłgorajskich szkół.

Dynamicznie rozwijał się sport kartingowy i motocyklowy, mimo braku wówczas toru kartingowego. Zawody odbywały się na mało uczęszczanych ulicach miasta i boiskach szkolnych.

Wykonanie toru kartingowego w Biłgoraju w roku 1980, uznanego za jeden z najlepszych w kraju, przyczyniło się do doskonałych



warunków dla organizacji imprez i zawodów, nawet na poziomie krajowym. Między innymi finałów Mistrzostw Polski i zawodów okręgowych. Bardzo dużą popularnością cieszyła się sekcja motocyklowa „Simson Enduro”, zrzeszająca blisko 130 członków. Zawodnicy tej sekcji zdobywali najwyższe trofea nawet na szczeblu krajowym.

Jan Żabiński udzielając wywiadów mawiał - Jeśli już teraz nie zadamy o następców, za kilka lat dorobek kilku pokoleń działaczy pójdzie w zapomnienie. Mamy świadomość, że dzięki kartingowi i motocyklom, przyciągniemy do klubu młodzież szkolną, spośród której rekrutować się będą nasi następcy - przyszli działacze motoryzacyjni. Dla wielu z nich, nie mających do niedawna żadnych zainteresowań, otworzyły się szerokie horyzonty wiedzy, pole do popisu i wyżycia się. Ci młodzi ludzie zaspakajają u nas swoje ambicje, z czego mają ogromną satysfakcję. Czyż więc nie warto coś dla nich zrobić, a przy okazji dla całego środowiska?

Misję tą realizowano z satysfakcjonującymi wynikami, szczególnie wzrostem zainteresowania, kiedy w roku 1989 było 2345 (około 50% młodzieży) członków klubu. Jednak narastały trudności, szczególnie finansowe i niepewna przyszłość w dobie zmian ustrojowych w kraju. W tych okolicznościach powstała koncepcja utworzenia samodzielnego stowarzyszenia zrzeszonego w Polskim Związku Motorowym. W listopadzie 1989 r., komitet organizacyjny opracował statut i rozpoczął procedurę rejestracji. Na walnym zebraniu 10 stycznia 1990 roku, wybrano pierwszy zarząd Automobilklubu Biłgorajskiego w składzie: prezes - Jan Żabiński, vice prezesi: Zbigniew Woźny, Zbigniew Kot, Jan Kanty, Janusz Tuzinek, skarbnik - Kacper Knap, sekretarz - Wiesław Krawczykowski, członkowie: Leszek Jagosiak, Janusz Borowiński, Maria Artecka, Eliza Łyskowska, Bolesław Babij, Jan Krześciński, Izidor Waga, Józef Turczyński, Ryszard Krawiec, Tadeusz Tujaka i Tadeusz Gronzio. Cel statutowy AB objął szeroki▶



Było...

Muzeum zbiera pamiątki

Muzeum Historii Polski rozpoczęło ogólnopolską akcję zbierania pamiątek historycznych „Małe Wielkie Historie”. Inauguracja odbyła się w Noc Muzeów 14 maja, a jej podsumowanie nastąpi w tym roku w Święto Niepodległości. Celem zbiórki jest pozyskanie muzealiów do kolekcji Muzeum Historii Polski. Chodzi o pozyskanie różnych obiektów o wartościach historycznych, także związanych z osobistymi losami darczyńców. Szczególne znaczenie mają przedmioty związane z polską drogą do Niepodległości zarówno tej w 1918 roku jak i tej w 1989 roku.

Muzeum zainteresowane jest również przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiątkami oraz prasą, elementami ubioru, umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, zabytkowymi urządzeniami oraz wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi świadczącymi o historii polskiej kultury, przemianach społecznych i gospodarczych.

Pamiątki wejdą w skład tworzącej się kolekcji Muzeum Historii Polski. Część ofiarowanych przedmiotów trafi na wystawę stałą, a wszystkie inne dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych. Podczas zbiórki darczyńcy otrzymają pamiątkowe certyfikaty. Akcja zakończy się specjalnym Dniem Darczyńcy w Święto Niepodległości 11 listopada, podczas którego zorganizowana zostanie wystawa podarowanych pamiątek. Osoby zainteresowane przekazaniem pamiątek do muzeum mogą zgłaszać się osobiście, mailowo lub telefonicznie. Telefon: (22) 211-90-29 lub 211-90-48, e-mail: pamiatki@muzhp.pl. Szczegóły dostępne są na stronie Muzeum Historii Polski

Nic o nas bez nas

Około 300 osób wzięło udział w tegorocznym Dniu Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, który już po raz 9 zorganizowany został przez Zespół Szkolno-Rewalidacyjny w Biłgoraju. I chociaż festyn na świeżym powietrzu popsuł ulewny deszcz, to nic nie popsuło humorów uczestników, którzy na spotkaniu bawili się bardzo fajnie. Najpierw wszyscy uczestnicy spotkali się pod Urzędem Miasta na Placu Wolności, skąd wyruszyli główną ulicą i udali się na plac Medycznego Studium Zawodowego. W pochodzie, razem z osobami niepełnosprawnymi i ich opiekunami oraz rodzicami i mieszkańcami miasta, przeszli też kierownicy i dyrektorzy placówek opiekuńczych oraz władze samorządowe. Byli m.in. Marian Tokarski Starosta Biłgorajski, Janusz Rosłan Burmistrz Biłgoraja, Jarosław Piskorski Wicestarosta i Jarosław Lipiec Etatowy Członek Zarządu Powiatu, Alina Swacha dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i Marzena Kopacz dyrektor ZS-R.

Oficjalne powitanie gości przerwał deszcz i trzeba było całą imprezę przenieść do sali gimnastycznej. To jednak nie popsuło humorów gości ani organizatorów, którzy przygotowali mnóstwo atrakcji. Było coś dla miłośników prac plastycznych i zadań ruchowych. Można było potać się i pośpiewać. Organizatorzy przygotowali też pyszny poczęstunek dla wszystkich uczestników.

Było...

XII Turniej Wsi "Hej wesele, hej wesele..." w Okrągłym

5 czerwca mieszkańcy Gminy Biłgoraj bawili się na weselu w Okrągłym. To tam właśnie na boisku wiejskim odbył się XII Turniej Wsi, w tym roku pod hasłem „Hej wesele, hej wesele ...”. Były piękne suknie ślubne i eleganckie garnitury młodych par, przybyli „księża”, żeby błogosławić nowożeńcom, paradowały korowody i grano marsze weselne, nie brakowało też pysznego jedzenia i świetnej zabawy. Było więc wszystko to, co towarzyszy prawdziwym weselom. Dopisała pogoda i tłumy mieszkańców miasta, gminy i okolicznych miejscowości oraz zaproszeni goście, którzy przybyli, żeby wspólnie bawić się na weselu w Okrągłym. Przygotowane z przepychem stoiska kulinarne konkurowały między sobą w konkursie kulinarnym. Oceniała je komisja kulinarna w składzie: pan Mirosław Korbut, dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej, państwo Emilia i Grzegorz Borowy z Restauracji Sitarska w Biłgoraju, Małgorzata Duma, przedstawicielka Stowarzyszenia Kobiet Goraja Kobieta Aktywna i Waldemar Sawastynowicz, dyrektor LGD Ziemia Biłgorajska. W konkursie kulinarnym wygrała ex aequo drużyna z Ciosmów i z Korczowa, druga nagroda przypadła drużynie z Korytkowa Dużego, a trzecią nagrodę zdobyło sołectwo Dąbrowica. Na konkurencje turniejowe złożyły się konkurencje sprawnościowe na torach, o wyniku, których decydował czas wykonania zadania oraz konkurencje artystyczne, do których należała parada drużyn, konkurs plastyczny dla dzieci, pierwszy taniec młodej pary oraz obrzęd weselny. Na konkurs sprawnościowy złożyły się następujące konkurencje sprawdzające kondycję młodej pary: były to wyścigi skocznościowe ze skakanką, bieg kelnera, zabawa z balonami oraz plażowanie i noc poślubna młodej pary. W tym roku w zmaganiach turniejowych wzięło udział 7 miejscowości: Okrągłe, Korczów, Dąbrowica, Ciosmy, Wola Duża i Wola Mała, Sól i Korytków Duży. Dziękujemy wszystkim za wspólnie wesele, jakie urządzili na boisku wiejskim w Okrągłym. Najwyżej wypunktowane i zsumowane wyniki konkurencji sprawnościowych i artystycznych stanowią o wygranej turniejowej. W tym roku najwięcej punktów zdobyła, czyli w tym roku okazała się najlepsza, a tym samym wygrała główną nagrodę w Turnieju Wsi 2016 drużyna z Korytkowa Dużego, drugą nagrodę wygrali mieszkańcy Okrągłego, a trzecią zdobyły Ciosmy. Z koncertem w Okrągłym zaprezentowała się Grupa Folklorystyczna „Pokolenia”, kierowana przez panią Annę Iskra. Zaprezentowali się w ludowych tańcach biłgorajskich i lubelskich, w tańcach cygańskich oraz przedstawili wesele żydowskie. Przepiękne stroje, talenty taneczne i bogaty repertuar występu wzbudził uznanie i szczery podziw widzów. Wieczorem można było potańczyć przy muzyce zespołu ROXAIT i CAMASUTRY. Organizatorem Turnieju Wsi 2016 był Wójt Gminy Biłgoraj, Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, Mieszkańcy Okrągłego, Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Korczowie oraz Pizzeria SAFARI w Soli.



wachlarz działalności - działania na rzecz bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz kultury jazdy wśród zmotoryzowanych i bezpieczeństwa pieszych, na drogach publicznych, organizowanie i popularyzowanie masowego sportu motorowego i turystyki motorowej, prowadzenie wyczynowego sportu motorowego, rozwijanie i popularyzowanie ratownictwa drogowego, organizowanie szkoleń w zakresie motoryzacji i bezpieczeństwa ruchu drogowego i inne.

Zarząd rozpoczął działalność w nowych warunkach po transformacji. Trzeba było przystosować się do innego sposobu pozyskiwania środków na działalność statutową i oszczędne nimi gospodarowanie. Mniejsze niż dotychczas wsparcie finansowe klubu ze strony firm i zakładów pracy, organów samorządowych czy sponsorów, ujemnie wpłynęły na działalność i osiągnięte rezultaty sportowe zawodników. Ze względu na brak środków na sprzęt, trzeba było dokonać rozwiązania sekcji crossu motocyklowego. Te same przyczyny doprowadziły również do uszczuplenia sekcji katingowej. Ale pomimo tych problemów prezes Żabiński, na czele z zarządem, radzili sobie zupełnie dobrze odnotowując kolejne osiągnięcia. Potwierdza to kalendarz imprez roku 1990, gdzie między innymi zorganizowano:

- 8 Rejonowych Eliminacji Motorowego Pucharu Polski, 1 Eliminacje Okręgową MPP,
- 4 Okręgowe Eliminacje Katingowych Mistrzostw Polski,
- w lipcu 1990 r – dwa turnusy

oboju katingowego – „Biłgoraj 90”.

Ponadto prowadzono szkolenia zawodników, sędziów i ratowników drogowych PZM.

Za wyjątkowy sukces o nowatorskim charakterze na terenie regionu należało wtedy uznać organizację ogólnopolskich zlotów karawaniowych w Woli Dużej k/Biłgoraja i utworzenie sekcji cyklotrialu tj. wyczynowej jeździe na rowerze po torze przeszkód, w której uczestniczyło ponad 30 zawodników. Podobnym sukcesem była organizacja Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym dla dzieci i młodzieży szkolnej, który od początku funkcjonowania stał na najwyższym poziomie krajowym. Pozwoliło to młodzieży biłgorajskiej osiągnąć bardzo dobre wyniki w regionie i na szczeblu centralnym turnieju czy szkoleniach nauczycieli na instruktorów bezpieczeństwa ruchu drogowego.

W 1992 r., pojawiła się wyjątkowa szansa – Międzynarodowa Federacja Samochodowa FIA zaproponowała Polsce zorganizowanie katingowych mistrzostw świata i Europy w roku 1993. Propozycja została przyjęta przez zarząd PZM. Akces organizacji złożyły automobilkluby z Bydgoszczy, Poznania i Biłgoraja. Atutem Biłgoraja był wyjątkowy tor katingowy z międzynarodową homologacją, doświadczeni działacze i dobra atmosfera sportowa. ■

(cdn)

Foto: Archiwum AB, H. Tytoń, Z. Łój

Rok Cichociemnych i ich losy na Ziemi Biłgorajskiej

Jednogłośnie uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej rok 2016 ustanowiono Rokiem Cichociemnych. Tak w treści tej uchwały uzasadniono tą ważną decyzję. (...) W lutym 2016 roku przypada 75. rocznica pierwszego zrzutu do walki w okupowanej Polsce Cichociemnych Spadochroniarzy Związku Walki Zbrojnej / Armii Krajowej, który nastąpił w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku.

Działania Cichociemnych umożliwiły nawiązanie łączności z Krajem drogą lotniczą oraz przeprowadzanie akcji sabotażowo-dywersyjnych przeciwko okupantom. Do końca 1944 roku na obszar Polski zrzuconych zostało 316 Cichociemnych, z których 112 oddało życie za wolną Ojczyznę. Kilkudziesięciu kolejnych skierowano do innych okupowanych krajów w Europie. Cichociemni, ludzie, którzy odbyli szczególnie profesjonalne i specjalistyczne przeszkolenie, stanowili elitę Polskich Sił Zbrojnych. Z uwagi na fakt, iż ich zasługi w bojach o niepodległość Polski były niezwykle, a wyczyny wojenne wyjątkowe, powinni znaleźć się na stałe w panteonie naszych bohaterów narodowych. Wiedza na temat wielkich osiągnięć i poświęceń Cichociemnych musi być upowszechniana, przede wszystkim wśród młodych Polaków. Działania ich rodzin, zarówno w kraju jak i na emigracji oraz Fundacji im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej i innych środowisk, które kultywują tradycje Cichociemnych, zasługują na wsparcie instytucjonalne i obywatelskie. (...) Tak też powinno być również w naszym mieście i powiecie, ponieważ, aż sześciu z nich walczyło na ziemi Biłgorajskiej. Byli to Konstanty Ignacy „Smaragd”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, Leonard, Szczęsny Zub - Zdanowicz „Ząb”, Mieczysław Kwarciański „Leszcz”, Marian Gołębiewski „Irka” oraz Piotr Nowak „Liść”. Z okazji obchodów Ich roku warto przypomnieć i przybliżyć okoliczności, w jakich znaleźli się na wojennych ścieżkach Biłgorajszczyzny.

Konstanty Ignacy „Smaragd”

Pierwszym cichociemnym, który trafił na teren Biłgorajszczyzny był ppor. Konstanty Ignacy „Smaragd”.

W maju 1943 r. dostał przydział do Okręgu Lublin AK, do Inspektoratu Zamość, gdzie został przydzielony do „Kompani Warszawskiej”, w której pełnił rolę dowódcy sekcji minerskiej. Brał udział w słynnej akcji na Biłgoraj 27 września 1943 r., której celem było uwolnienie członków AK znajdujących się w więzieniu. Jesienią tegoż roku „Smaragd” trafił do oddziału „Podkowy”, gdzie pomagał w obsłudze radiostacji Inspektoratu Zamość. Został mianowany oficerem do zleceń dowódcy 9 p.p Leg. AK i pełnił różne funkcje w oddziałach wchodzących w skład zgrupowania pułkowego. Po kilku tygodniach losy „Smaragda” związały się na ponad dwa miesiące z innym cichociemnym „Zaporą”, z którym służył w 4 kompanii kadrowej 9 p.p Leg. AK jednostki mającej stać się załącznikiem 4 batalionu tegoż zgrupowania pułkowego. „Smaragd” pełnił tam funkcje oficera gospodarczego oraz okazjonalnie wykładał na kursie podchorążych. Następnie dostał przydział do słynnego oddziału ppor. Edwarda Błaszaka „Groma”, którego terenem działania była głównie Puszcza Solska. Tam również miał funkcję oficera gospodarczego. Rzadko wspomina się o jego przynależności do tego oddziału, w którym prowadził ponadto kurs minerski i zastępował dowódcę. Rozkazem KG AK z 4 czerwca 1944r. został skierowany do Warszawy. Oddział opuścił tuż przed bitwą pod Osuchami. W stolicy „Smaragda” zaskoczył wybuch Powstania, w którym walczył aż do kapitulacji. W trakcie marszu do obozu jenieckiego zbiegł, po czym dotarł do Starego Sącza gdzie przebywał do „wyzwolenia”

Michał Czacharowski

absolwent historii KUL, historyk, regionalista, członek Oddziału PTTK w Biłgoraju.



Hieronim Dekutowski



Cichociemny Hieronim Dekutowski „Zapora” (po prawej) na Łyscu koło Hoszni Ordynackiej zima 1943-1944 r.

Nie ma na Lubelszczyźnie dowódcy bardziej kojarzonego z podziemiem antykomunistycznym niż cichociemny mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”. Znaczący temat są zgodni co do tego, że był jednym z najwybitniejszych dowódców polowych partyzantki antykomunistycznej, a dowodzone przez niego oddziały należy zaliczyć do najlepszych, tak pod względem bitności jak i dyscypliny wojskowej. W Polsce dostał przydział do Kedywu Inspektoratu AK Zamość. Trafił do oddziału por. Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”. W ramach praktyki partyzanckiej otrzymał dowództwo 4 kompanii Kadrowej 9 pp. Leg. AK. Oddział ten stacjonował w bunkrze, który wybudowano porośniętym buczyną wzgórzu Łysiec w bezpośredniej bliskości wsi Hosznia Ordynacka. Oddział „Zapory” prowadził ▶

Było...

Biłgorajscy uczniowie teatralnie

W dniach 3-4.06 br. w Zespole Szkół Drzewnych i Ochrony Środowiska im. Jana Zamoyskiego w Zwierzyncu odbył się I Ogólnopolski Festiwal Teatrów Szkolnych „Gry teatralne 2016”.

Celem przeglądu było kształtowanie postaw twórczych, rozwijanie wyobraźni i wrażliwości artystycznej młodzieży, konfrontacja zainteresowań teatralnych i literackich oraz zachęcanie młodych ludzi do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym.

Zmagania konkursowe oceniało jury, które tworzyli znani aktorzy sceny teatralnej i filmowej, a także lokalni poeci i aktorzy - amatorzy, m. in. Alicja Jachiewicz - Szmidt, Roma Drozdówna, Halina Olszewska, Maria Działo, Marta Śledź i Bogusław Pelc. Młodzież rywalizowała w kategoriach: recytacja, poezja śpiewana, kabaret oraz mała forma teatralna. Olga Różańska (kl. I E) zajęła I miejsce w dwóch kategoriach: recytacja oraz poezja śpiewana. Aleksandra Rybak (kl. III g A) również wywalczyła najwyższą lokatę w kategorii recytacja. Z kolei Patrycja Magdziak (kl. II C) zajęła III miejsce w kategorii recytacja. Na trzecim miejscu zakończyła rywalizację także młodzież prezentująca przedstawienie „Pi! Pa! Jesteś trup!” (kategoria mała forma teatralna).

Spotkanie z Historią w Ciosmach

9 kwietnia w świetlicy w Ciosmach odbyło się kolejne Spotkanie z historią. Tym razem poświęcone Powstaniu Styczniowemu. Impreza została zorganizowana w ramach projektu "Spotkania z Historią w Gminie Biłgoraj" realizowanego przez Ochotniczą Straż Pożarną w Brodziakach, dofinansowanego ze środków budżetu Gminy Biłgoraj. Organizatorem tego historyczno - edukacyjnego spotkania byli: ZMW Powiatu Biłgorajskiego, OSP w Brodziakach, Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, Zamiejscowy Oddział w Ciosmach i OSP w Ciosmach oraz Mieszkańcy Ciosmów.

Spotkanie poprowadzili przedstawiciele Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Biłgoraju Dominik Róg i Natalia Bielak, a o celach projektu poinformował Piotr Brodziak, przedstawiciel OSP w Brodziakach. Tomasz Brytan, znawca dziejów powstania styczniowego na Biłgorajczyźnie, opowiedział o tym, co wydarzyło się w okolicznych lasach 153 lata temu. Tomasz Bordzań, członek Biłgorajskiego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych oraz pracownik Muzeum Ziemi Biłgorajskiej zaprezentował powstańcze umundurowanie, uzbrojenie oraz ekwipunek. Na zakończenie zaprezentował strzały z broni powstańczej, a co za tym idzie mogliśmy poczuć zapach czarnego prochu. W żołnierski nastrój wprowadził zebranych Konkurs Piosenki Żołnierskiej, w którym wzięło udział dwunastu wykonawców z Ciosmów i okolicznych miejscowości. W tym konkursie I nagrodę wyśpiewała Paulina Maziarz z Huty Krzeszowskiej. Ideą projektu "Spotkania z Historią w Gminie Biłgoraj" jest zainteresowanie dzieci, młodzieży i mieszkańców niezwykle ciekawymi dziejami lokalnymi. Kolejne Spotkania z Historią odbędą się w Brodziakach i Soli.

akcje przeciwko niemieckim osiedleńcom oraz w obronie ludności Biłgorajczyzny. Pod koniec stycznia 1943 r. „Zapora” został przeniesiony do Inspektoratu AK Puławy, jako dowódca Kedywu. Powtórnie na Biłgorajczyznę przybył wiosną 1945 r. Przyczyną pojawienia się „Zapory” w powiecie biłgorajskim była najprawdopodobniej pacyfikacja Hoszni Ordynackiej przeprowadzona przez grupę operacyjną NKWD i UB, która miał miejsce w maju 1945 r. Wtedy to spalono trzynaście gospodarstw należących do członków AK i BCh, czego dokonać mieli funkcjonariusze UB i MO pochodzący z sąsiedniej skomunizowanej wsi Huta Turobińska. Miesiąc po tym wydarzeniu w Biłgorajskim pojawił się wraz z podległym mu oddziałem „Zapora”, który zdecydował o zorganizowaniu akcji odwetowej na Hutę Turobińską za pacyfikację Hoszni. Niestety nie zakończyła się sukcesem. Odpowiedzialni za podpalenia, grabieże i pobicia funkcjonariusze UB i Milicji oraz ich współpracownicy wcześniej zbiegli. Podejrzany o współpracę z aparatem bezpieczeństwa zabrano jedynie odzież i bieliznę oraz inwentarz żywy. Ostatnia wzmianka o pobycie „Zapory” na Ziemi Biłgorajskiej dotyczy spotkania ze swoim przełożonym z 1943 r. Tadeuszem Kuncewiczem „Podkową”, jakie miało miejsce w okolicach Hoszni Ordynackiej.

Mieczysław Kwarciński

Ten cichociemny został skierowany do Inspektoratu AK Zamość jesienią 1943 r. by pełnić tam rolę

łącznościowca. Kolejno przez okres okupacji pełnił role dowódcy łączności: radiostacji nr 77, sztabu Inspektoratu Zamość AK, 9 pp. Leg. AK, a w okresie operacji „Burza” objął dowództwo łączności formującej się 3 dp. Leg. AK. Mimo pełnionej przez siebie roli łącznościowca brał również udział w typowych akcjach dywersyjnych. Po rozbrojeniu przez Sowietów oddziałów AK, które wykonywały operacje „Burza,, „Leszcz” próbował przedostać się do walczącej Warszawy. Po drodze został aresztowany i osadzony w obozie dla byłych żołnierzy AK, skąd zbiegł i powrócił na Zamojszczyznę, gdzie szybko wznowił swą łączność konspiracyjną z Londynem i KG Okręgu AK Lublin. W listopadzie 1944r. w wyniku prowokacji NKWD został aresztowany i osadzony na Zamku Lubelskim. Komunistyczny sąd za walkę z Niemcami skazał go na karę śmierci. W nocy z 18 na 19 lutego podczas ataku na Zamek jednego z oddziałów „Zapory” zostaje uwolniony, po czym od razu wraca na Zamojszczyznę. W październiku 1945 r. nie widząc dalszych perspektyw walki przedostał się na Zachód. Pozostał na emigracji w Anglii gdzie zmarł w 1978r. w Londynie.

Marian Gołębiowski „Irka”

Na Zamojszczyznę dotarł jesienią 1942 r. gdzie otrzymał przydział na stanowisko szefa Kedywu Inspektoratu AK Zamość. Jako jedyny cichociemny brał udział w bitwie pod Osuchami, w której został ciężko

ranny. Z okrażenia wydostał się razem z oddziałem por. Konrada Bartoszewskiego „Wira”. Zarówno podczas niemieckiej okupacji jak i w konspiracji antykomunistycznej jego losy wiązały się często z ziemią Biłgorajską.

Piotr Nowak „Liść”.

Cichociemnym, który pomagał „Leszczowi” przy zainstalowaniu radiostacji w okresie pobytu „Zapory” na Zamojszczyźnie był ppor. Piotr Nowak „Liść”. „Liść” był jednym z najlepszych żołnierzy łączności AK. Jako instruktor łączności Okręgu AK Lublin znalazł się na Zamojszczyźnie w celu uruchomienia radiostacji Inspektoratu AK Zamość. Na Zamojszczyznę trafił w listopadzie 1943 r. Przydzielony został do oddziału „Podkowa”, przy którym znajdowała się radiostacja dowodzona przez „Leszcza”, oraz czekający na swe nowe przydziały cichociemni „Smaragd” i „Zapora”. Jego wskazówki i pomoc „Leszczowi” w początkach działalności radiostacji nr 77 według autora miały duży wpływ na jej późniejsze sukcesy i wzorową pracę przy odbiorze zrzutów i utrzymaniu łączności konspiracyjnej.

Leonard, Szczęsny Zub Zdanowicz „Ząb”

Kolejnym z cichociemnych, który walczył na Ziemi Biłgorajskiej był rotmistrz Leonard, Szczęsny Zub-Zdanowicz ps. „Ząb”. Weteran kampanii wrześniowej, w kampanii norweskiej żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, weteran kampanii francuskiej, wybitny dowódca oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych w tym słynnej Brygady Świętokrzyskiej. Jego bogatym życiorysem można by obdzielić biografie wielu ludzi a i tak byłyby szalenie ciekawe. Wojenne losy po raz pierwszy z ziemią biłgorajską połączyły go podczas kampanii Wrześniowej, kiedy to uciekł z przejściowego obozu jenieckiego znajdującego się Biłgoraju. Uciekając natknął się na żołnierzy z walczącej jeszcze grupy „Chełm” pod komendą płk. Dypl. Władysława Płonki, do której się dołączył dzieląc jej dramatyczne losy. Po raz kolejny Leonard Zub-Zdanowicz znalazł się na ziemi Biłgorajskiej już, jako rotmistrz dowodząc oddziałem NSZ. Oddział ten m.in. ubezpieczał Biłgoraj od zachodu, podczas ataku oddziałów

partyzanckich AK na Biłgoraj 23 września 1943 r.



Pamięć o walce o niepodległość Polski, jaką prowadzili Ci niezwykle żołnierze przez dziesiątki lat była celowo i systematycznie niszczone przez władze komunistyczne. Ich patriotyczna bezkompromisowa postawa w obronie wolności, niepodległości i niezawisłości Ojczyzny była największą przeszkodą w utrwaleniu obcej i zbrodniczej władzy totalitaryzmu komunistycznego. Jak wielką rolę przykładano do tego żeby zniszczyć wszelką wiedzę o ich istnieniu niech świadczy fakt, że mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” został pochowany zaledwie kilka miesięcy temu 27 września 2015 r. Po jego morderstwie poprzedzonym torturami jego ciało zostało potajemnie zakopane wraz z dwoma setkami innych Polskich bohaterów (w tym innych cichociemnych) pod murem cmentarza na warszawskich Powązkach. Aby zatrzeć ślady tego barbarzyństwa w miejscu tym stworzono kompostownię, a potem śmietnik. Dopiero śledztwo IPN oraz ekshumacja doprowadziły do odnalezienia i identyfikacji jego szczątków. Dzięki temu po 66 latach od śmierci został godnie pochowany w Panteonie-Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych na Powązkach. Ważne, by ofiara Jego i Innych cichociemnych nie została niezauważona i zapomniana, na przekór i wbrew woli ich katów i oprawców. Również mieszkańcy naszego miasta i powiatu winni są Im pamiętać, bo tu, na tej ziemi Biłgorajskiej walczyli i jej bronili. ■

Było...

XXXI Konkurs Grantowy "Działaj Lokalnie IX" rozstrzygnięty

1 czerwca br. 14 przedstawicieli grup nieformalnych i stowarzyszeń podpisało porozumienie z Fundacją Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej i otrzymało dotację na realizację projektów. "Działaj Lokalnie" to program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowany od 2000 roku przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce. W 2016 roku dofinansowanie otrzymali: - Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Dziecka nr 2 w Zwierzyńcu, kwota dotacji: 2 tys. zł; - Ochotnicza Straż Pożarna w Soli, kwota dotacji: 6 tys. zł; - Grupa Nieformalna "Sitarska", kwota dotacji 4 tys. 50 zł; - Stowarzyszenie Łada 1945 Biłgoraj, kwota dotacji: 3500; - Fundacja Bliżej Pasji, kwota dotacji: 3 tys. 700 zł - Biłgorajskie Centrum Kultury, Pracownicy Biłgorajskiej Telewizji Kablowej, kwota dotacji 3 tys. 850 zł; - Ochotnicza Straż Pożarna w Korytkowie Dużym, kwota dotacji 3 tys. 400 zł; - Stowarzyszenie Miłośników Tańca Towarzystwo "Impuls", kwota dotacji 4 tys. 500 zł; - Gminny Ośrodek Kultury w Goraju, Grupa Nieformalna "Aaricia", kwota dotacji 5 tys. zł - Ochotnicza Straż Pożarna w Brodziakach; kwota dotacji 5 tys. zł - Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Roztoczańskiej - Rowery Roztocze, kwota dotacji 3 tys. zł - Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju, Zespół Folkowy "Podkowa", kwota dotacji 5 tys. zł - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Biłgoraju, projekt "GrafOeNtuZjaści", kwota dotacji, 3 tys. zł - Stowarzyszenie Edukacyjno - Profilaktyczne "Razem" w Zwierzyńcu, kwota dotacji 3 tys. zł

Turniej Piłki Nożnej Dziewcząt

Innowacyjny sportowy Turniej Piłki Nożnej Dziewcząt został rozegrany 21 kwietnia br. na boisku „Orlik 2012” przy Zespole Szkół w Soli. Do rywalizacji przystąpiło 6 drużyn reprezentujących Gimnazja z terenu Gminy Biłgoraj: Hedwiżyn, Bukowa, Korytków Duży, Dereźnia, Sól oraz Dąbrowica. Był to pierwszy tego typu turniej piłkarski w Gminie Biłgoraj. W przyszłym roku planowana jest kolejna edycja rozgrywek. Inicjatorem i głównym sędzią zawodów był nauczyciel wychowania fizycznego Mariusz Hadam.

Turniej otworzyli Wójt Gminy Wiesław Różyński, Joanna Szkutnik Inspektor ds. kultury, sportu i turystyki, oraz Jolanta Piekarczyk Dyrektor Zespołu Szkół w Soli.

Tytuł mistrzowski, po ciężkiej rywalizacji zdobyła drużyna z Korytkowa Dużego, będąca tym samym historycznym, pierwszym zwycięzcą Turnieju. Srebrne medale wywalczyły gimnazjalistki z Hedwiżyna, a brązowe z Dąbrowicy. Kolegium sędziowskie uznało, że „najlepszą zawodniczką” turnieju została Karolina Kaczor, „królem strzelców” została Martyna Kita z Korytkowa Dużego, a „najlepszego bramkarką” Natalia Pieczykołan z Hedwiżyna.

Wiktorija Klechowa



biłgorajanka od lat współpracuje z gazetą Tanew, autorka książki "Na skraju Puszczy Solskiej", laureatka nagrody Literacko-Publicystycznej "Łabędzie Pióro"

Papusza, po cygańsku „lalka” urodziła się prawdopodobnie w roku 1910. Matka Katarzyna z domu Zielińska, drugi jej mąż nazywał się Jan Wajs. Gdzie urodziła się Papusza nikt nie wie. Mówiono, że w lesie, że z lasu zawieziono ją do wsi i tam ją ochrzczili dając na imię Bronisława. Pozostała w cygańskim taborze, gdzie dorastała wśród rodzeństwa i rówieśników. Wędrowała z taborem, wykonywała powierzone jej prace i zaczęła wróżyć. To życie cyganki, tańce, śpiewy, wędrowki pochłaniały ją całkowicie. Dla niej piękny jest las i mgła nad rzeką, dziwi się, dlaczego szekają psy. Wierzyła w duchy, nocą szła nad rzekę i chwytła w ręce ryby, nawet wilków się nie bała. Wychodziła z taboru do miasta, by wróżyć, by przynieść coś do jedzenia, coś ukraść i schować głęboko w swej sukni.

Papusza postanowiła uczyć się pisać. Podchodziła pod szkołę, obserwowała uczniów. Kosztowało ją to wiele, ale nauczyła się i czytać, i pisać. Nauczyła ją tego Żydówka prowadząca sklep.

Gdy dorosła wzięła ślub z Adamem, a jej drugim mężem był Dyżko Wajs, jej kuzyn. Z nim pozostanie. Jej życie to były ciągle wędrowki w taborze. Gdzie to nie wędrowano. Po ziemiach Śląska, centralnej Polski, Wołyniu. Wybuchła wojna. Wędrowali wśród spalonych domów, las dawał im schronienie, ale cierpieli głód. Pożywieniem były jagody, kora drzew i padłe konie. Prześladowani byli przez Niemców i Ukraińców, kryli się w lasach i po bagnach. Gdy nastąpił koniec wojny coraz trudniej było znaleźć Cyganom bezpieczne miejsca na obozowisko. Jak wspomina Papusza - tabor wyruszył na ziemię odzyskane. Znowu ciągle wędrowanie. Papusza zaczyna pisać wiersze, a cały tabor się z niej śmieje. Wśród nich skrył się Jerzy Ficowski, poeta członek Związku Literatów Polskich. Znalazł się w taborze w związku z osobistymi proble-

Cyganka Papusza

Przeczytałam książkę Angeliki Kuźniak pod tytułem „Papusza”. Autorka pisze o poetce Papuszy i nie tylko. Pisze o tej dzielnej kobiecie, ale także o cygańskich obyczajach i cygańskim świecie.

mami. Poznał dobrze język Cyganów i poznał Papuszę. Zainteresowały go jej wiersze, kiedy opuścił Cyganów, zaczęli korespondować między sobą. Wierszami Papuszy zainteresuje się również Julian Tuwim. Cyganie oskarżali kobietę o to, że pisząc, zdradza ich. Zaczynają ją prześladować. Zamieszkała więc wraz z mężem i przybranym synem we Wrocławiu. Przez groźby Cyganów zmuszona była do ucieczki. Wyjechali do Żagania wozem i dołączyli do nich pięć innych wozów cygańskich. Była zima, Papusza wspomina: „pierwszy raz w życiu jechaliśmy w śniegu i w mrozy z dziećmi. Jaka to była piękna jazda, dzieci wystawiały głowy i śpiewały kolędy. Na samą wigilię nocowaliśmy w pięknym lesie, śnieg odrzucili i ogień rozpalili, koło ogniska i mali, i starzy piekli kartofle i kolędowali. Świętego oplatka nie jedliśmy w tym roku 1950.”

Z Żagania wrócili do Wrocławia. Po pewnym czasie Papusza wraz z mężem i przybranym synem zamieszkała na stałe w Gorzowie Wielkopolskim. Prowadzi dom, pisze wiersze, syn chodzi do szkoły, wyjeżdżają czasem do lasu.

Papusza ostatnie dni życia spędziła u swej siostry Janiny Zielińskiej w Inworocławiu. Wcześniej zmarł jej mąż. Przybrany syn ożenił się i wyjechał do Ameryki. Papusza zmarła 8 lutego 1987r.

Fragmenty listów

Papusza do Juliana Tuwima, Żagań 9 kwiecień 1952r.

Drogi szanowny Panie, proszę się nie gniewać. Obiecałam piosenki cygańskie. Proszę wierzyć szczerze pisać, że nie śmiem z byle jakim się panu pokazać. Braciszkowi jaką bądź napiszę i nie krępuję się. A panu nie mogę, a mianowicie nie jestem poetką, tylko ot tak sobie kochany i drogi Panie

Papusza W (braciszkiem poetka nazywała Jerzego Ficowskiego)



Bronisława Wajs Papusza

Warszawa lub Anin 6 maja 1952r.

Droga Pani,

Przepraszam, że tak późno odpowiadam na list, ale byłem bardzo zajęty pracą i rozmaitymi kłopotami. Listy Pani sprawiają mi dużo radości. Tyle w nich serca i prostej bepośredniej przyjaźni

Julian Tuwim

Fragmenty wierszy z tomiku Papuszy

*Leśne dziewczyny biedne młode
Śliczne jak czarne jagody
Chciałyby mieć kolczyki złote
Skąd je wziąć? Choć masz ochotę*

*Nie ma złota, nie myśl o tem
Już przepadło nie ma rady
Nie ma z czego zrobić
Kolczyków pięknych bogatych*

*W lesie jak złoty krzak wyrosłam
W namiocie cygańskim
Co miał prawdziwka postać
Wiatry silne i małe
Cyganką dziewczynę wykołysały*



Kalendarz imprez turystyczno-krajoznawczych w 2016 roku organizowanych przez PTTK w Biłgoraju

Nazwa imprezy	Termin	Miejsce
Gra Miejska czyli turystyka z zagadkami	11 lub 18 czerwiec	Miasto Biłgoraj
9. Rajd Rowery „Modelowym Traktem”	25 czerwiec	<i>Szlak Modelowy</i> Biłgoraj - Nadzeczce
10. Rajd Rowerowy „Żurawinowym Szlakiem”	31 lipiec	<i>Szlak Żurawinowy</i>
8. Rajd Rowerowy „Szlakiem Zaborszczyzny”	7 sierpień	<i>Szlak Zaborszczyzny</i>
11. Ogólnopolski Gwiazdzisty Rajd Rowerowy „Wzgórze Polak „	4 wrzesień	<i>Szlak Wzgórze Polak</i> <i>Pogranicze Regionów</i>
Rajd Rowerowy „Powitanie Jesieni”	25 wrzesień	Szlaki powiatu biłgorajskiego
Niepodległościowy Rajd Rowerowy	11 listopad	Szlaki powiatu biłgorajskiego
spływ kajakowy	lipiec - sierpień	rzeka Tanew
Rodzinny rajd pieszy	wrzesień/październik	Szlaki powiatu biłgorajskiego

- organizatorom przysługuje zmiana terminu imprezy

Ernest Bryll

poeta, pisarz,
autor tekstów
piosenek,
dziennikarz,
tłumacz i kry-
tyk filmowy,
także dyploma-
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk
scenicznych, oratoriów, musicali
i programów telewizyjnych. Tłumacz
z języka irlandzkiego, czeskiego,
jidish.

Przypisek do curriculum

Spisane mam na skórze życie nie za duże
Bo nie biegał w pierwszych szeregach
Nasz osiołek. Pilnował swego
Ale czasem zaryczał.
Zasadniczo
Miało być ot tak A tu znak
Jak chorągiew. Powiewa na murach
Pocziwa nasza skóra
Wielka sprawa
Tylko nie udawaj
Że wygrałeś bitwy tym wołaniem
Lepiej się stanie. Gdy staniesz
Przy trzepaku w czas świątecznych porządków
I odczytasz spisane przecież
Znaki na oślim grzbiecie
Jeszcze raz, jeszcze raz. Od początku

**Jeśli Bóg z nami...**

Jeśli Bóg z nami domu nie zbuduje
Daremne ponoć cegieł układanie
Jak nie ustrzeże murów to zrujnuje
Byle smarknięcie warowne bramy

To niby wiemy. Ale niewiadome
Kiedy On budował z nami nasze domy?
Chociaż, czasem kiedy tynk opada
I objawia się cegła naga
Jest odcisk palca. Linie papilarne
Zachowane marnie

Więc dom budował. Czuwał. Ale nad czym?
Ciągle nie wiemy, co znaczy
Znak zranionej dłoni. Objawiony

Się teraz przystaje na stacyjkach...

Się teraz przystaje na stacyjkach takich
Co je mijales w ekspresie sypialnym
Dziś podróż byle jaka
I prowincjonalna

Perony . Z okna wystawiam wagonu
Łeb obrócony na wszystkie strony:
Nikogo. Niczego. Machnął semafor
I przez laski, piachy
W płytkim śnie gdzie się wie
Za chwilę serce stanie. Ciężkim oddychaniem
Choć okna wagonu są otworzone
Na wspomnienie każde....

-Bilety nieważne
Choć opłacone
-Nic to nie znaczy
-Gdzie jedziemy
-Raczej nie zobaczysz
Pilnuj, żeby pluskwy zasuszone
Nie wylazły ze szpar wagonów

Niby smród czarnej poręczki
Skuteczny i niebezpieczny

**Zaglądałiśmy Bogu w okno..**

Zaglądałiśmy Bogu w okno. Z dachu
Na poddaszu. Martwi ze strachu
Ciach i na pysk zlecisz. Mach ale zwisamy
Głową w dół. Zgięci w pół. Niespodziani

Wyczekiwani przez Niego czy nie
Dalej sami?
Wiedzieć się chce
I to szybko, bystro bo już nie myślisz
Jak trzeba. Krew łeb zalewa

Jest kto za tym oknem? To okropne
Nieludzkie tak zwiśać smutnie

I co jeśli gdyby
Tam był
Szyby wybić?

II Powiatowy Festiwal Zespołów Ludowych 15.05.2016 BCK





NOWE OBLCICZE BCK

- innowacyjny obiekt w centrum miasta
- nowoczesne kino
- profesjonalna scena teatralna
- kameralna scena koncertowa
- galeria wystawiennicza
- sala do wideokonferencji
- obiekt dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych

Oferujemy:

- wynajem sali widowiskowej z zapleczem i sprzętem scenicznym
- wynajem sal konferencyjnych i szkoleniowych
- wynajem sprzętu nagłośnieniowego i oświetleniowego
- rozwieszanie plakatów na słupach ogłoszeniowych
- zamieszczanie reklam w telegazecie oraz przed emisją programów BTK
- obsługę techniczną imprez
- możliwość wyświetlania kampanii reklamowych i informacyjnych przed projekcją filmu w kinie

